Nr 200. Kraków, 31 Sierpnia — Niedziela Rok 1873.

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20 ct. —	złr. 5 ct. —	złr. 2 ct. —
we **Lwowie:** w Ajencyi „CZASU"	„ 24 „ —	„ 6 „ —	„ 2 „ 25
Pocztą w państwie austryackiem	„ 24 „ —	„ 6 „ —	„ 2 „ 25
„ do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	frank. 109	frank. 27	frank. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU" w Krakowie, przy ulicy Różanej pod l. 413 — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się. **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W KRAKOWIE: Bióro Administracyi „CZASU" przy ulicy Różanej, w domu pod l. 413; Księgarnia pp. S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, Juliusza Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel Maryanny Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we LWOWIE w Ajencyi „CZASU" p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod l. 31. W WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Prasie Ferdinands-Strasse Nr. 38. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik *Wins. Raczkowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2. — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Wrzesień złr. 2 c. —
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem na miesiąc Wrzesień . . . . złr. 2 c. 25
od 1go Września do końca Grudnia „ 8 „ —

Kraków 30 sierpnia.

Wiktor Emanuel przesłał do Wiednia stanowczą zapowiedź swych odwiedzin w październiku; cesarz Wilhelm żegnał w Gastein ks. Adolfa Auersperga i ks. Rohana: „do bliskiego widzenia w październiku w Wiedniu". Królowi włoskiemu towarzyszyć będzie minister Visconti-Venosta; niema zaś pewności czy ks. Bismark zechce się przyłączyć do orszaku cesarza Niemieckiego; w każdym jednak razie nie braknie mu sposobności porozumienia się osobiście z dyplomatami włoskimi, bo Wiktor Emanuel z Wiednia udaje się do Berlina.

Dzienniki wiedeńskie już dziś sypią kwiaty na drogę, którą mają przybyć dwaj monarchowie i starają się wcześnie rozognić *mob* wiedeński, wyrzucając sferom dworskim i militarnym, że zbyt długo przechowywały niechęć do nowego Królestwa Włoskiego a nieufność do Niemiec, że nie zatarły dotąd w pamięci dat 1859 i 1866 r. Prasa wiedeńska nierówną objawiała gościnność dla wszystkich gosci cesarskich i panujących zwiedzających wystawę; nietylko Szacha przyjęła skandalicznemi opisami, ale dziś rozgłasza, jakoby ks. Milanowi serbskiemu ubliżono, pomimo, że według innych doniesień Cesarz podejmował go z objawami serdecznej przyjaźni.

Lecz podróż księcia Serbskiego i innych książąt, nawet Szacha perskiego mogłyby być wyzyskane na korzyść polityki austryackiej i dać powód do rozszerzenia wpływu monarchii lub załatwienia jakich międzynarodowych kwestyj, choćby tylko z dziedziny ekonomii i handlu, z pewną samodzielnością polityki rakuskiej.

Przybycie dwóch monarchów ma dla prasy i koryfeuszów stronnictwa inne jeszcze znaczenie; w królu Włoskim jak i w cesarzu Niemieckim widzą przywódców tego kierunku, w jaki pragnęliby wepchnąć Austryę.

Jakoż, jeśli przyjdzie do spotkania w Wiedniu dwóch monarchów chylących się od dawna do zawarcia sojuszu, zjazd ten miałby pewną analogię z przeszłorocznym zjazdem berlinskim. Prusy odnawiając i wzmacniając dawne związki przyjaźni z Rosyą potrzebowały dla utrzymania pozornej równowagi wciągnąć Austryę i użyć ją za balast, lub też dla ukrycia zamiarów potrzebował ks. Bismark zasłony. Pośrednictwo kanclerza Niemiec nie przywróciło świętego przymierza ani nie usunęło wzajemnej nieufności jaka z natury stosunków i położenia istnieje od wojny krymskiej między Rosyą a Austryą.

Potrójne przymierze prusko-austryacko-włoskie jest równą niemożebnością. Nietylko tradycya historyczna stoi mu na zawadzie, ale naturalne prawo równowagi, które nie dopuszcza kombinacyi na tryadzie trzech środkowo europejskich państw opartej. Lecz ks. Bismark, jak pragnął w przeszłym roku zbliżenia z Rosyą w obecności Cesarza Austryackiego, tak dziś zdaje się dążyć do przymierza z Włochami za biernem uczestnictwem Austryi. W pierwszym i drugim wypadku chodzi głównie o zneutralizowanie wpływu Austryi na politykę europejską, a nadto o wciągnięcie jej w kombinacyę, któraby jej odjęła wewnętrzną i zewnętrzną samodzielność.

Zjazd berliński postawił Austryę w zależności od dwóch sąsiadów, cofnął ją w polityce wschodniej niepewnością stosunku, w jakim ją postawiono naprzeciw Rosyi. Na wewnątrz zaś zjazd ten zapewnił zwycięstwo tym dążeniom centralistycznym, które jak miecz obosieczny dają przewagę w wyborach bezpośrednich agitacyi pangermańskiej, z drugiej zaś strony rozjątrzają agitacyę panslawistyczną.

Odwiedziny w Wiedniu króla Wiktora Emanuela i cesarza Wilhelma wraz z ich ministrami, mogą wywrzeć podobny wpływ na politykę austryacką w obec Zachodu, zwłaszcza w obec pognębionej, zawsze jednak niepokojącej swą rzutnością Francyi. Nie jedno też wspólnictwo moralne zbliżyćby mogło Austryę z narodem, który miał tych samych nieprzyjaciół i współzawodników. Jeśli Włochy doszły do zjednoczenia za poparciem Francyi, to do zupełnej hegemonii pruskiej w Niemczech przyczynił się znacznie udział Austryi w kampanii duńskiej.

Jak cała geneza dwóch aglomeratów Niemiec i Włoch jest do siebie podobną, tak i zasada państwa do podobnych doprowadza tam przeciwieństw i walk. Wciągnięcie Austryi do bezorężnej kampanii przeciw Rzymowi mogłoby być celem tej kombinacyi.

Jak po zjeździe berlińskim reforma wyborcza była zapewnioną, tak znów po zjeździe prusko-włoskim w Wiedniu spodziewają się organa wiedeńskie zapewnienia, że zostaną przeprowadzone ustawy wyznaniowe, a walka z katolicyzmem, do takich dochodząca ostateczności w Rosyi, Prusiech i Włoszech, rozciągnie się także na monarchię, która jak niegdyś swój ratunek zawdzięczała protekcyi Papieżów wzywających pomocy monarchów chrześciańskich, tak do dziś dnia w idei katolickiej ma główną tarczę i rękojmię bytu.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Wiedeń 28 sierpnia (spóźnione).

(Z.) Wczoraj cesarz Wilhelm opuścił Gastein, nie otrzymawszy tamże odwiedzin Cesarza Franciszka, w kołach dworskich zapowiedzianych, a tak prawdopodobnych już to z bliskości Ischl, gdzie cesarz Franciszek miał przebywać, już też z dłuższego czasu, przez który miał trwać jego pobyt tamże. Okoliczność, że odwiedziny te monarchów nie nastąpiły, przypisywano politycznym stosunkom i pewnemu rodzajowi niezadowolenia na dworze pruskim z przyczyny zajść w Frohsdorf. Te polityczne chmurki atoli były za nadto małe — i mimo nich byłby zjazd nastąpił, gdyby Cesarza Franciszka nie był zaskoczył przyjazd następcy tronu saskiego, który to przyjazd pierwszym razem odroczono z przyczyny choroby króla Jana Saskiego, a następnie, po polepszeniu się stanu zdrowia na nowo zapowiedziano.

Przychylny sposób, w jaki Cesarz Wilhelm okazywał swe sympatye dla Cesarza Franciszka przy obchodzie urodzin tegoż, niemniej przychylne pożegnanie Gasteinu i obecnej tam reprezentacyi dyplomacyi austryackiej słowami: „do widzenia w Wiedniu", nie pozwalają wątpić o przyjaznych na teraz stosunkach obu państw.

Pobyt w Gastein posłużył bardzo cesarzowi Wilhelmowi, i jest nadzieja, że mimo natężenia, jakiego wymagać będą zapowiedziane na 2 września i później uroczystości, znajdzie jeszcze dość sił, by zwiedzić wystawę przed jej zamknięciem.

Ks. Milan Serbski zwiedził dziś po raz pierwszy wystawę, w towarzystwie senatora Christitsa i przydanego mu adjutanta pułkownika Rodakowskiego. Książę był w ubraniu cywilnem, i był nadto na wystawie istotnie „księciem bez ziemi", gdyż Serbia pod wpływem stosunków istniejących w czasie urządzania wystawy, nie uważała za potrzebne wystąpić na niej z swemi produktami.

Wiedeń 29 sierpnia. Do *Pester Lloyda* piszą z Wiednia: „Ambasador francuski przy dworze wiedeńskim markiz de Banneville powrócił znów do Wiednia z wycieczki swej za urlopem i miał dziś posłuchanie u NPana. Szczegółów o tej audyencyi nie ma dotychczas żadnych, w kołach atoli wtajemniczonych twierdzą, że z wyrażeń NPana mógł się p. Banneville dostatecznie przekonać, co zresztą według wiadomości pod tym względem o zachowaniu się hr. Andrassego jest naturalnem, że Austro-Węgry tak trzymają się i trzymać się będą z dala od wszelkiego ruchu stronnictw we Francyi, jak się wcale nie troszczą o to, co się w Frohsdorf stało".

— N. Pan odwiedził onegdaj księcia i księżnę Parmy w hotelu i zabawił tam pół godziny. Królowa Grecka Olga przybyła do Tryestu, dzień przyjazdu jej do Wiednia, jeszcze nie jest naznaczony.

— N. Pan odbędzie przy końcu bieżącego miesiąca i na początku przyszłego przegląd wójsk w Bruck, Pettau i Raitz.

— *Presse* donosi, że nowy regulamin służbowy dla armii otrzymał sankcyę cesarską i oddany został do druku.

Królestwo Polskie.

Przypomną sobie czytelnicy podany przez nas przed parą tygodniami list apostaty biskupa Zubki i odpowiedź jenerała Kaufmanna.[1]) Ważny ten dokument odsłaniał plany, jakie rzeczony apostata najpierw proponował, aby miasto prześladowania religijnego starać się tylko wywołać między duchowieństwem katolickiem zabranych krajów bunt przeciwko Papieżowi, a oddzieliwszy tułów kościoła od jego głowy, módz go następnie skleić w jedno z kościołem prawosławnym. Plan ten za czasów Kaufmanna zdawał się być zbyt łagodnym, bo wtenczas jeszcze liczono na skutek represyi *à la* Murawiew. Dokument ten doszedł nas z tem nadmienieniem, że rząd rosyjski do planu Zubki zdaje się obecnie skłaniać, gdyż oddał takowy pod bliższe rozpoznanie osobnej komisyi w ministerstwie wyznań.

Zwróciliśmy przed parą dniami uwagę czytelników na wstępie dziennika na podobnejże treści dokument, który świeżo w Paryżu ogłosił O. Martinow w dzienniku *Le Monde* i w osobnej broszurze *Un nouveau plan d'abolition de l'eglise romaine en Russie.* Jest to już zbiorowy memoryał w tym samym duchu, te same doradzający środki działania, lecz główna myśl Zubki jest tu w szczegółach opracowaną, a na świeżych wzorach pruskich modelowaną.

Zbyt obszerna osnowa tego pisma niedozwala nam powtórzyć go w całości, będziemy się starali główne tutaj podać punkta.

Autorowie memoryału szczegółowo rozbierają kwestyę unii katolicyzmu z prawosławiem na podstawie wyrzeczenia się papiestwa i twierdzą, że pracę swą poddali pod aprobatę władz świeckich i duchownych. (Czy nie ks. Żylińskiego i Niemekszy?)

Zacny wydawca wielce sprawie kościoła prześladowanego zasłużony swemi publikacyami dodaje, że już w gubernii mińskiej zbierają podpisy na adres w duchu rzeczonego memoryału.

Pod skromnym tytułem: J a k w y j ś ć z p o ł o ż e n i a a n o r m a l n e g o w p r o w i n c y a c h z a c h o d n i c h? autorowie w pierwszej części memoryału rozbierają stan społeczny prowincyj zachodnich czyli zabranych.

Lud wiejski był zawsze skłonny do podpierania władzy legalnej, mówi memoryał. Wszelako nie należy się uwodzić mniemaniem, aby on był obecnie rosyjskim. Na Białej Rusi większość ludności jest rosyjską narodowością i religią — w czterech innych guberniach jest oprócz szlachty 1.771,365 osób jeśli niepochodzeniem polskich to przejętych cywilizacyą łacińsko-polską; dodać do tego 257,000 szlachty. Te dwa miliony ludności są jak się uskarża memoryał poddane niestety wpływowi moralnemu 1.800 księży katolickich. Dawni unici dziś przywróceni do prawosławia nie są jeszcze wyzwoleni od wpływu łacińsko-polskiego.

Znaczna część szlachty a większość średnich warstw byłaby skłonną po ostatnich przejściach porzucić polskość. Stoją temu na zawadzie kobiety i księża. Nienawiść do Rosyi bardziej jeszcze religijna do prawosławia utrzymywaną bywa przez konfesionał, kazalnicę. To samo usposobienie w ludności miejskiej.

Lud bierny pod względem narodowym i politycznym, gdzie jest katolicki w skutek ciemnoty i fanatycznego wpływu księży, pała nienawiścią do rządu w imię różnicy wiary. Ksiądz zaś może być nawet powolnym rządowi, nigdy nie będzie życzliwym lub bezstronnym dla prawosławia: bo takiem jest jego dogmat i sztandar Papieża, to jest jego siła i władza.

Po takim wstępie silnemi barwami nienawiści i wzgardy dla szlachty polskiéj i duchowieństwa narysowanym, memoryał stawia pewnik, że katolicyzm jest jedyną zawadą połączenia się zupełnego tych krajów, których powołaniem jest być rosyjskiemi.

Lecz dzieło, które istnieje od wieków, nie znosi się jednem cięciem; można wystawić wiele cerkwi rosyjskich, nawrócić do prawosławia miliony katolików, latinizmu jeszcze się nie wykorzeni. Latinizm jest gmachem spruchniałym, który wraz z wpływem papiestwa upada w całéj Europie. Największa w tem zasługa Włoch. Wpływ papiestwa w Austryi i Francyi jest nieznacznym, w Niemczech jest zachwiany aż do podwalin. Pod rządem rosyjskim jest on silnym, bo jest tam chorągwią narodowości. W y r z e c s i ę l a t i n i z m u i p a p i e s t w a, t o p r z e s t a ć b y ć P o l a k i e m. Latinizm jakkolwiek strupieszały, ma jeszcze potężne sprężyny działania. Jego adepci Zmartwychwstańcy mają dar ujmowania dusz i fanatyzowania ich. Można wystawić sobie, jaką siłę może dać podobna dyrekcya w czasach zamieszek politycznych. Ustawicznie oni łudzą ponętą nadziei niedających się ziścić, lub koroną męczeńską dla ofiar narodowych. Można znieść konkordat, zamknąć wszystkie klasztory, zmniejszyć liczbę księży, można zmusić miliony katolików do prawosławia, wszystko to bezskuteczne, dopokąd w Rosyi będzie istnieć kościół łaciński i powaga Papieża nieupadnie, a im bardziéj będzie ograniczoną tem większy będzie jéj wpływ moralny.

Kościół łaciński według memoryału, używa wielkiéj swobody w Rosyi. Rząd niemianuje biskupów i metropolity bez potwierdzenia Papieża. To najpierwsze złe. Papież ma swych ajentów w księżach poselstw zagranicznych i znosi się tajemnie z duchowieństwem, ztąd pochodzi opór biskupów. Autorowie memoryału dochodzą do téj bezczelności, iż twierdzą, że po r. 1863 wszystkie warstwy cierpiały oprócz księży. Prawda, dodają, że odebrano im nieco dóbr i dochodów, ale też im bardziéj jest ogołoconym ksiądz z dóbr ziemskich, tem więcéj zwraca się do jezuityzmu i oddaje się najprzewrotniejszéj dewocyi. Natomiast ksiądz, który niezapomniał, że ma naturę ludzką, bywa pogardzany, przesadzają jego zboczenia i gubią go w opinii. Charakterystyczna to pochwała księży niemoralne życie prowadzących, na których zdają się liczyć autorowie memoryału, bo cieszą się, że mamy takich księży dużo, ale są oni bez wpływu w skutek jezuityzmu.

Szeroka jest władza biskupów, ale straszna władza Papieżów. Czemżeż jest to papiestwo? Zkąd pochodzi ta odwieczna siła, któréj ani Hus, ani Luter, ani Kalwin, ani wojna 30-letnia, ani Napoleon I nie mógł obalić? Będzież wiecznie trwać ta potęga Hildebranda ogłoszonego bogiem? Pociesza się autor memoryału, że władza ta dziś zachwiana, trzeba ją wykarczyć pod rządem rosyjskim.

Słowa katolicyzm i polskość są synonimami. Propaganda łacińska sprawia, że lud nie może kochać Cara jako innéj wiary, a Rosyan uważa za heretyków. Z tego położenia niewyjdziemy inaczéj jeśli papiestwo niezostanie ostatecznie zdeptane, jeśli średniowieczne instytucye papieskie nie będą radykalnie zniszczone".

Istota kościoła katolickiego z prawosławnem, mówi daléj memoryał, jest ta sama, różnice zniknęłyby wnet. Co staje na zawadzie to papiestwo, jego separatyzm i autonomia. Trzeba tedy w zachodnich prowincyach wykorzenić ideę papiestwa i zreformować instytucye i władze kościelne zgodnie z duchem epoki, jednem słowem trzeba stworzyć: K o ś c i ó ł k a t o l i c k i s ł o w i a ń s k i.

Wszelkie gwałtowne burzenie sprawia tylko hałas i wrażenie. Trzeba reform stopniowych, racyonalnie obmyślanych, zgodnych z duchem czasu, trzeba epoki przejścia.

Ta epoka przejściowa winna być użytą na wytępienie systematyczne, stopniowe a wytrwałe teroryzmu łacińskiego. Trzeba powoli budzić nadzieję, że czeka w przyszłości kraj zachodni szczęśliwość w połączeniu narodowem i unii religijnéj z cesarstwem. Okres ten czasu winien przygotować zupełne zlanie się kościoła prawosławnego z kościołem katolickim wyzwolonym od papiestwa w jeden k o ś c i ó ł k a t o l i c k i s ł o w i a ń s k i.

[1]) Patrz *Czas* z 3 sierpnia b. r.

Część literacko-artystyczna.

Z KRAKOWA.

Jeżeli ten rok do końca będzie tak słonecznie piękny, a tak obfity w klęski spadające na biedną ludzkość — jak się na to zanosi — to niezawodnie zasłuży sobie na tytuł pięknego potworu. Poeci porównywać go będą do tej ślicznej kobiety o wdzięcznym uśmiechu i czarującem spojrzeniu, dla któréj wszyscy tracą głowy — ale biada temu kto się do niej zbliży!.. złośnica, intrygantka, komerażnica, w zemście nieubłagana, nie ma większej przyjemności jak robić coraz nowe ofiary — istny szatan z promiennemi skrzydłami anioła!

Tylko przypomnijmy sobie co ta piękna kobieta, a raczej ten bieżący rok nienabroił?!

Krach giełdowy, *Krach* choleryczny, *Krach*... kolejowy! — A tu jeszcze całe cztery miesiące do końca... Ileż to jeszcze *Krachów* w perspektywie! Ten najświeższy *Krach* kolejowy, jaki zapowiadać się zdają na horyzoncie moralnym, czy niemoralnym stada dziennikarskich kawek i wron — niewiem czy dałby się podciągnąć pod kalembur Nowosilcowa:

On va chanter le choeur de don Juan, et puis le concerto de Herz — *„Herz! — choeur!"* i „mowa około serc" choć to dobrze rymuje, ale z sercem niewiele ma związku — właściwie idzie tu o kieszenie tych naszych nabobów, którzy nawet niepotrzebowali fatygować się do Indyj wschodnich, aby puszczać wodze swoim oryentalnym fantazyom. A to już prawdziwy fatalizm przywiązany do tego nieszczęśliwego roku, żeby mogły się zachwiać te zazdrość świata obudzające pozycye potentatów pary i szyny!..

W cóż się obróci wiara w fortunę — jeżeli i takie kolosy runą?

Niedawno byłem świadkiem, jak pewien ojciec troskliwy o przyszłość swoich trzech synków wypytywał każdego z nich czem chce być...

Najstarszy odpowiedział: gospodarzem — młodszy pisać książki.

— Zakute głowy! zawołał rozgniewany ojciec— nierozumiecie ducha wieku! klepcież biedę przez całe życie!..

— A ty mój mały? mówił zwracając się do najmłodszego?

— Ja chcę być *Glindelem!* odpowiedziało niewiniątko nieumiejąc jeszcze pięknie brzmiącego *r.* wymawiać.

— To panie wcielony jeniusz wieku! mówił uradowany ojciec, głaszcząc malca po głowie — w jednem słówku objął on zadanie życia: używać przyjemnie bez fatygi... Sama wiara doprowadzi go na to świetne stanowisko...

Rozczulony tem jenialnem dzieckiem — pomyślałem w duchu:

W jakich to czasach żyjemy, kiedy nawet tę „niewinną" wiarę, chcą dzisiaj podkopywać?!

Banaś i Banhans... dziwny zbieg wyrazów z różnicą, że kiedy pierwszy strzelał do Pana Boga, drugi mierzy w złotego cielca!

Apropos Banasia — który także do niepospolitych *Krachów* należy... Co też się z nim dzieje? Naraz tak o nim ucichło, że cała historya awantury tarnowskiej zaczyna przybierać formę legendy...

Powiadają, że jest pod inkwizycyą — ależ ta procedura tak się przewleka, że społeczeństwo zapomni o zbrodni, nim kara wymierzoną zostanie...

Zbytek zwłoki w osądzeniu każdego winowajcy i w wykonaniu na nim wyroku — chybia w każdym razie swojego celu. Tracić np. mordercę kiedy pamięć mordu zatarła się w pamięci ludzkiej — jest to wyprawiać spektakl po północy, kiedy wszyscy spać już poszli.

Społeczeństwo tylko wtenczas czuje się zaspokojone w zgwałconem uczuciu sprawiedliwości, kiedy za zbrodnią, tuż idzie kara — ma się rozumieć w bliższym cokolwiek terminie, niż lat kilka przewłoki. Dla tego nieomieszkamy od czasu do czasu w towarzystwie znaku zapytania i lekkiego ziewnięcia powtarzać:

— Co się też dzieje z Banasiem? —

To prawda! te giełdowe koziołki, hece, jakie cholera wyprawia, a teraz *krach* kolejowy, tyle narobiły hałasu, że rewolwerowe strzały Banasiowych amazonek zaczynają już schodzić do rzędu korków wylatujących z butelek wody sodowej...

Dziwna lekkość umysłów w tym wieku mającym tak olbrzymie pretensye do głębokości, że im płytsza głowa, tem głębiej będzie orać w lada kwestyi leżącej na samym wierzchu jak na dłoni... a właśnie tę która korzeńmi sięga największych głębin ducha, przemierza lekkim krokiem fircyka... Nie rozumiem też jak się to stało, że jaki jeniusz wodewilowy — a teraz tego rodzaju jeniusze nie rzadko zdarzają się tak pomiędzy męzką, jak żeńską płcią — nie wpadł na koncept wyzyskania Banasiowej awantury dla sceny? Czyżby ta autorska wstydliwość dowodziła pewnego zacofania się, czy też nieśmiałości?.. Zagranica dała przecież tak budujący przykład, haftując na tle tej biednej Ubrykównej takie romanse, o jakich ani się śniło, najzuchwalszym romansistom. Czyżby ten piękny wzór przy całej skłonności do małpowania, nie znalazł u nas naśladowców?... Pokazuje się że nie; jest bowiem pewna taktyka, w podkopywaniu narodowych zestarzałości jak religia, rodzina, obyczaj, która nie lubi iść przebojem, lecz jak kret nurtuje, dostarczając umysłowej strawy, a raczej trucizny, działającej powoli za pomocą formy popularnej powieści i niby z życia branych obrazków... Jakaś zawiła intryga, nadzwyczajność awantur, wszystko to łechce ciekawość, a ta podrażniona, poprzestaje na zaspokojeniu się, i nietylko nie zdaje sobie sprawy czy taka lektura przyniosła jaką korzyść dla serca lub głowy, lecz owszem przez ciągłe połykanie podobnych wyrobów, przychodzi się nieznacznie do skrzywienia zdrowych pojęć o świecie, o ludziach, o zasadach wiary, obowiązkach i t. p. Fałsz wchodzi w krew, w uczucie, w pojęcie, — a wchodzi bardzo niewinnie, bo połączony z przyjemną zabawą.

Gdyby o rozpowszechnienie tego rodzaju pism obwiniać tylko głupotę wydawców, nieumiejących się poznać na ich wewnętrznej wartości — byłoby jeszcze do darowania; lecz dążność tak mało umie się maskować, że o głupocie mowy być nie może. Gdyby bowiem publikacye tego rodzaju miały na celu rzeczywistą chęć obznajomienia czytelników naszych z prawdziwemi pięknościami obcych literatur, tedy nie wybieranoby lichot, które dawno przebrzmiały, a nawet jeżeli używały jakiego rozgłosu, to chyba w tak zwanym *półświatku*, który nasyciwszy się temi arcydziełami, zostawiał je praczkom i portyerom. Rzecz to aż nadto wiadoma, że ta cząstka zepsutej literatury francuskiej i niemieckiej, która u nas szczególniej bywa rozmnażaną przez tłumaczenia — zupełnie nie używa we własnej ojczyźnie, tej wziętości.

Z drugiej strony czynność naszych propagatorów zepsucia, tem się dałaby po części uniewinnić, że ażeby przenieść na polski język rzeczywiste arcydzieła obcych romansów i powieści — potrzeba na to wznieść się do ich wysokości tak pod względem myśli, uczucia jak stylu — co przy niskiem wykształceniu, i nieumiejętności władania polskim językiem, byłoby zadaniem przechodzącem siły. Kto się chce o tem przekonać, niech weźmie do rąk, którybądź zeszyt ze zbiorów powieści warszawskich, a szczególniej lwowskich, a wstydem się obleje, na widok tej mowy, podziurawionej galicyzmami i germanizmami — tej mowy, którą trzebaby wszystkiemi siłami utrzymywać w czystości i właściwym jej duchu, zwłaszcza w prowincyi, gdzie język ojczysty ogolnemu uległ skażeniu.

Przebaczcie czytelnicy tej długiej diatrybie przeciw wulgarizatorom moralnego i językowego fałszu — ale podobnaż było w tych cholerycznych czasach, nie zaczepić o tę moralną cholerę, która od kilku lat grasuje w najlepsze, wciska się różnemi kanałami w najniższe warstwy społeczeństwa, i spełnia dzieło swoje destrukcyi moralnej.

Powie kto: to przesada — płonne obawy, aby od takich fraszek miały się psuć serca, przewracać głowy i język szwankować. Zapewne że trudno palcem pokazać lub namacać, gdzie i jakie spustoszenia zrządziło czytanie szalonych powieści — ale to pewna że jaki siew taki będzie i zbiór.

Wypadałoby z kolei powiedzieć coś i o tej drugiej cholerze, która ciało zabija; ale to przedmiot tak wyczerpywany codzień, nietylko w pismach publicznych, na rogach ulic, we wszystkich rozmowach, a nawet i myślach — że bodajby się już raz na zawsze wyczerpał! — powiadają też, że w naszem mieście epidemia ustała, a raczej ustaje... Potwór ten który po kilka tuzinów dziennie połykał, a szczególniej smakował w rasie semickiej na Kaźmierzu, która jak z tego się pokazuje, musi mieć *un certain fumet*, bardzo ceniony przez gastronomów, kiedy między nią zrządził największe spustoszenie.

Powiadają także, że liczba rzeczywistych śmierci mocno się różni od liczb oficyalnych, które trzymały się w umiarkowanych granicach, aby nie alarmować publiczności — chociaż wiemy i to, że dla hipotez wyobraźni rozognionej przestrachem nie ma rozumnej granicy... Z tem wszystkiem widać po ulicach znaczny ubytek ludności — kto mógł wynosił się z miasta, lub je omijał. A zaprawdę ostrożność niekoniecznie potrzebna, cholera bowiem zajadlej może wybierała swój podatek na wsi, niż w mieście, gdzie mniej jest sposobów narażenia się na nagłą zmianę powietrza, a więcej środków nagłego ratunku, niż tam, gdzie nie ma apteki, ani lekarza...

W każdym razie nieobrachowane szkody wyrządziła ta psotnica naszemu miastu, które spodziewało się podejmować wszystkich gości przejeżdżających ze Wschodu na wystawę wiedeńską... Och! te ludzkie rachuby, jakże one często zawodzą!... Jednakże mimo tej czarnej chorągwi, jaką strach zatknął nad Krakowem, wszystko tu idzie zwykłym trybem, bo nawet i teatr nie zawiesza swoich przedstawień, a oprócz niego jest jeszcze parę innych widowisk. Owszem teatr miewa świetne chwile; publiczność licznie się zbierała, aby się delektować umiejętnym śpiewem pani Dowiakowskiej, która nie tylko wyborną metodą umiała zachwycać, ale i pełnem gracyi ułożeniem, w czem jak wiadomo, nie zawsze celują śpiewaczki. Przybycie tej warszawskiej artystki do Krakowa sprawiło błogą dywersyę, w melancholicznych dumaniach o cholerze; za co winniśmy jej podwójną wdzięczność; bo nie tylko uprzyjemniła kilka wieczorów wdzięcznym śpiewem, lecz jeszcze koiła wewnętrzne niepokoje, którym zazwyczaj podlegają ci, co się nudzą.

W ogóle muzyka jest może lepszą prezerwatywą od epidemii niż wszystkie desinfekcye, które nie wiem czy odpędzają cholerę, ale niezawodnie nabawiają kataru.

Przepędzony wieczór w ogrodzie Strzeleckim, na tem odświeżonem powietrzu, pod rozłożystemi gałęziami przepysznych drzew, i przy wybornej muzyce wojskowej, i ożywionej pogadance — to pra-

Jedyny środek i jedyny cel to unia.

Godność rządu niedozwala, aby sam przeprowadzał reformy radykalne w kościele, trzeba tylko przygotować umysły i wywołać ruch spontaniczny.

Unia winna się dokonać w skutek życzenia objawionego przez lud rządowi, które rząd weźmie pod rozwagę zwłaszcza, gdy żądanie wyjdzie nietylko od świeckich ale i od księży wyrzekających się przeszłości.

Unia ma wysokie znaczenie polityczne, ale trzeba ją stopniowo przygotowywać. Ostatnie wypadki, kara za powstanie, smutne położenie kraju dozwala do niéj rekrutować wiele osób. Lecz aby *Unia*, była skuteczną potrzeba, aby nie został w kraju jeden ksiądz uznający Papieża, ani jeden kościół łaciński. Nie trzeba jednak dotykać Królestwa Polskiego w interesie samegoż przedsięwzięcia.

Wszyscy co nie przyjmą *Unii* tem samem tracą prawo obywatelstwa w kraju i będą zmuszeni opuścić Rosyę.

Pierwsze adresa z wyrzeczeniem się latinizmu i polonizmu winny być zredagowane w sposób nieodstraszający i niedrażniący uczucia podpisujących się. Deklaracya winna ubolewać nad tem, że kościół katolicki został skompromitowany przez agitacyę polityczno-rewolucyjną niektórych duchownych; że dążności łacińsko-polskie szkodziły krajowi podtrzymując nadzieje zwodnicze i odwodząc obywateli od obowiązku poddanych; że ostatnie wypadki skompromitowały obywateli tego kraju wobec rządu i społeczności rosyjskiéj; w reszcie, że uspokojenie kraju zawisło od zupełnego zlania się z Rosyą. Dla tego oświadczają, uroczyście, że pozostając wiernymi co do dogmatów zasadniczych kościołowi katolickiemu i uznając Papieża za jego głowę w sprawach duchownych, zaprzeczają mu prawa mięszania się do spraw rządu i interesów kościoła w Rosyi; proszą nadto, aby kościół rzymsko-katolicki przyjął nazwę katolicko-słowiańskiego.

Oprócz tego deklaracya ta domagać się będzie poddania administracyi kościoła pod wyłączny zarząd synodu katolickiego w Petersburgu, utworzenia synodów i kongregacyi ze świeckich i duchownych po prowincyach. Wreszcie deklaracya wyraża zrazu życzenie życia w zupełnej zgodzie kościoła katolicko-rzymskiego słowiańskiego z kościołem greckim prawosławnym.

W tej pierwszej deklaracyi słowo *unia* winno być wyrzuconem, zgoda lub związek wystarczy. *Unia* winna być owocem dalszego działania, a mianowicie pracy Synodu.

Autorowie memoryału przypuszczają, że deklaracyę tę podpisze wielu duchownych. Znajdzie ona opór biskupa żmudzkiego Wołonczewskiego. Biskupów trzeba wpierw wezwać do Petersburga na naradę, a gdyby się opierali wysłać ich jako jałmużników armii na Sybir i Kaukaz. Podpisy zacząć zbierać w Petersburgu i Wilnie. Biskupi Borowski, Beresniewicz, Wołonczewski będą przeciwni, arcybiskup Fijałkowski i biskup Lipski wątpliwi, na biskupa Krasińskiego memoryał chce liczyć. (Słusznie p. Martinow uważa to za ubliżenie biskupowi, który od lat sześciu ulega wygnaniu za swoją stałość).

Dobrze byłoby sprowadzić kilku duchownych z Czech i Morawy, gdzie jak wiadomo część duchowieństwa przechyla się do husytyzmu. Gdy uzyskane będzie pół miliona podpisów, Cesarz ogłosi manifest ustanawiający najwyższy Synod. Ma on się składać z duchownych wybranych przez kapituły i ze świeckich wybieralnych z każdego stanu szlachty, mieszczaństwa i chłopów jednego na gubernię.

Osoby podpisujące deklaracyę winny uzyskać pewne przywileje, jak np. możność kupowania dóbr, uzyskiwania urzędów itp. prawa równające z Rosyanami.

Synod najwyższy wybiera biskupów, organizuje dyecezye, konsystorze i wewnętrzne instytucye kościoła; odbywa posiedzenia pod prezydencyą metropolity. Akademia duchowna będzie zamkniętą, a natomiast na wszystkich uniwersytetach wolny oddział teologii zaprowadzić należy.

Nowych księży nie wolno wyświęcać, dopokąd nie podpiszą deklaracyi wyrzekającej się papieża.

Synod rozbierać będzie następujące pytania:

1) pozwolenie duchowieństwu zawierania małżeństw;

2) pozwolenie używania języka słowiańskiego lub polskiego w liturgii i obrzędach;

3) komunia pod dwiema postaciami.

Synod wraz z metropolitą zaproponuje *Sobor Chrześciański*, na który wezwanoby prawosławnych, anglikanów, jansenistów, lutrów, kalwinów, starokatolików.

Celem soboru byłoby zarównanie różnic i dążenie do jedności chrześciańskich wyznań, w gruncie zaś celem jego będzie unia z prawosławiem.

Na końcu memoryał proponuje konfraternie obojej płci, łączące schizmatyków z katolikami.

Dzieło całe powinno być prowadzone z rozwagą i stopniowo, aby zbyt śpiesznym krokiem nie sparaliżować całego planu.

Oto treść dokumentu, o którym jeszcze zastrzegamy sobie dalsze uwagi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 sierpnia. Oczyszczenie starej Wisły należy do zadań bardzo zadawnionych, a dotąd nie rozwiązanych. Chwilowo udawało się czasem wydobyć z dna jej część mułu i nieco je zagłębić, ale przywrócić jej spławności, jaką miała za dawnych wieków, nie umiano a raczej nie próbowano, gdyż trzebaby do tego chyba właściwą Wisłę zwęzić, a przez to zagłębić. Nie możemy się tu wdawać w wykazywanie, ilu koryto Wisły uległo zmianom w skutku wylewów i obsuwania się brzegów; ale żyją osoby, co pamiętają, że więcej niż do połowy dzisiejszego koryta Wisły rozciągały się ogrody w Dębnikach i że na środku rzeki przed przewozem były szczątki słupów parkanowych. Bez ujęcia Wisły w wąskie koryto, nie może być mowy o zapełnieniu wodą starej Wisły.

Wszelako wypadnie zająć się przynajmniej zagłębieniem starej Wisły o tyle, aby woda nią płynęła i spłukiwała nieczystości do niej wpuszczane, jeśliby zasypanie jej koryta zagrażało wylewem Wisły.

Dowiadujemy się właśnie, iż Dyrekcya inżynieryi w Krakowie wygotowała pod dniem wczorajszym do Magistratu tutejszego pismo, w którem zawiadamia go, że Ministerium wojny z uwagi na panującą w Krakowie cholerę, zezwoliło na osuszenie rowów fortyfikacyjnych, co zaraz ma być rozpoczęte. Gdy zaś z tego powodu muszą być rozszerzone przepusty na Grzegórzkach, Łobzowie i Czarnej Wsi, na drogach odstąpionych miastu, albo też opatrzone być muszą kanałami i śluzami, przeto chwilowe przerwy na tych drogach nastąpić muszą.

Zarazem jednak Dyrekcya inżynieryi ze względów sanitarnych tak dla miasta jak załogi wskazuje konieczność spiesznego uregulowania łożyska starej Wisły jako siedliska wyziewów szkodliwych. Odnośnie do tej odezwy byłoby na czasie zasięgnąć rady i pomocy Dyrekcyi inżynieryi, która niezawodnie jednej i drugiej ochoczo udzieli, wziąść się do dzieła, wcześniej czy później koniecznego. Różne półśrodki przedsiębrane w tym celu jak i desinfekcye, chwilowo mogły być skuteczne, ale na dłuższy czas nie wystarczały, a były również kosztowne.

— Dziś w południe doszło nas sprawozdanie następujące z posiedzenia Komisyi sanitarnej, z którego podajemy to, co się tyczy jej czynności; gdy zaś oświadczenia p. Prezydenta na tem posiedzeniu, tyczące się sierót pocholerycznych, dozorów obywatelskich i t. d. odnoszą się do doniesień w naszym dzienniku, przeto nie mogąc ich zbyć milczeniem, musimy zostawić do przyszłego numeru.

Komisya sanitarna na posiedzeniu d. 27 b. m. pod przewodnictwem Prezydenta miasta Dr Dietla odbytem uchwaliła:

1) Umowę zawartą z p. Deichesem o dostawę żywności i prania dla szpitala izraelickiego cholerycznego zatwierdzić.

2) Wezwać właścicieli realności pod L. 65 na Wielopolu (Librowskich) o zasypanie stawku w tejże realności znajdującego się, jako szkodliwe wyziewy wydającego.

3) Wezwać Komendę twierdzy m. Krakowa o obsuszenie rowów fortyfikacyjnych zgniłą wodą zapełnionych (patrz wyżej).

4) Polecić p. Mierzbowi, aby kanał przy ulicy św. Michała przy domu Nr. 135 wyczyścić kazał.

5) Na skutek doniesienia p. Adolfa Aleksandrowicza o uskutecznieniu przez siebie analizy chemicznej wód szkodliwych w niektórych studniach w mieście, polecić Komisarzowi obwodu postąpienie w tej mierze stósownie do wskazówek danych przez p. Aleksandrowicza.

6) Pod względem chowania zmarłych cholerycznych z Prądnika czerwonego na cmentarzu miejskim, oznajmić Starostwu, iż według obowiązujących przepisów każda gmina winna mieć na swoim obszarze cmentarz dla chowania zmarłych cholerycznych.

7) Drukowaną instrukcyę o desinfekcyi lokalów i ruchomości po zmarłych cholerycznych, rozdzielić pomiędzy publiczność za pośrednictwem Komisarzy obwodowych.

8) Zażądać od Rady miasta dalszego kredytu na koszta cholery w ilości 15,000 złr. (uchwalone.)

Prezydent oświadcza, że pod łazienkami parowemi wywożone są rumowiska w zamiarze wyrównania istniejących tam dołów i że takowe zostały desinfekcyonowane. (Wywożone były także śmiecie, rumowisko zresztą nie wymaga desinfekcyi. *Red.)*

— Dziś rano przejechał tędy z Tarnopola wracając do Wiednia Arcyks. Rajner, naczelny inspektor obrony krajowej, odbywszy przegląd tej broni.

— Wykaz urzędowy o cholerze z dnia 29 sierpnia:

W szpitalu Bonifratrów:

Pozostało: 16, przybył 1, wyzdrowiał 1, umarł 1, pozostaje 15.

W szpitalu barakowym:

Pozostało: 19, przybyło 4, wyzdrowiało 5, umarł —, pozostaje 18.

W szpitalu na Kleparzu:

Pozostało: 38 przybyło 7, wyzdrowiało 2, umarło 3, pozostaje 40.

W szpitalu Felicyanek na Smoleńsku:

Pozostało: 26, przybyło 5, wyzdrowiało 3, umarło 3, pozostaje 25.

W szpitalu Izraelitów:

Pozostało: 22, przybyło 5, wyzdrowiało 5, umarł 1, pozostaje 21.

Razem w szpitalach pozostaje chorych osób 119.

Oprócz tego w domach prywatnych umarło dnia wczorajszego na Kazimierzu i Stradomiu osób 3, w mieście i na innych przedmieściach osób 4. Razem 7.

Na Podgórzu zachorowało w tym samym czasie 3, wyzdrowiało 2, umarło 1, pozostaje w szpitalu 8, po domach prywatnych osób 3.

— Dla sierót po cholerycznych na Piasku otrzymaliśmy od pp. Lisickich 10 złr., od p. Maryi Wilkoszewskiej 5 złr., od p. Znamięckiej z Zembrzyc 50 złr.

— Jak nam donoszą, rękodzielnicy bez względu czy należą lub nie do stowarzyszenia „Gwiazda," chcąc korzystać z nauki rysunków przez p. M. Cerchę w tem stowarzyszeniu udzielanych, mogą na nie uczęszczać co niedziela od 3ej do 4ej po południu, a potrzebne do rysunków przybory będą im bezpłatnie udzielane.

— Wczoraj otruł się w łazienkach pewien obywatel, niegdyś właściciel ziemski, licząc lat przeszło 50. Już dawniej próbował on się otruć, lecz go lekarz uratował. Przyczyna więc samobójstwa była chorobliwa, stosunki bowiem zmarłego nie dawały do tego powodu. Zostawił listy do kilku osób najbliższych.

— Dowiadujemy się, że Dr Teofil Stępiński, lekarz powiatu Krakowskiego, uwolniony został na własne żądanie z tej posady.

— Zapowiedziane programem dzieło wydawnictwa p. Zygmunta Jaroszewskiego p. n. „*Przegląd wystawy wiedeńskiej*," zaczyna się drukować; pierwszy jego zeszyt o 10 arkuszach z kilkudziesięciu drzeworytami zajmuje się wystawą rolniczą.

— Czwarta lista składek na odbudowę Domu Towarzystwa Dobroczynności dla ubogich starców i sierót w Krakowie:

Za pośrednictwem p. Apolinarego Góry adjunkta sądu pow. w Krynicy: (PP. Apolinary Góra, Feliks Machalski, Zygmunt Sokołowski, Emil Hałowkiewicz, Józef Bittner i Adolf Sokół po 1 złr.; Sylwester Skulicz, Tadeusz Sławikowski, Ignacy Daniec i Wincenty Zajączkowski po 50 cent.; Józef Warnicki i Włodzimierz Łudziński po 40 cent.; Józef Zauderer 20 centów) — razem 9 złr. Za pośrednictwem p. Youngi: (PP. Władysław Younga 5 złr.; Dr Zukier, Gułkowski, Gizowski, Śmiałowski i J. po 1 złr.) — razem 10 złr. Za pośrednictwem X. Antoniego Antałkiewicza prezesa Rady pow. w Żywcu: (PP. X. Antałkiewicz [po strąceniu kosztów przesyłki 56 cent.] 1 złr. 44 c., Antoni Kapturkiewicz, Antoni Wyrobek, X. Józef Rusin, Makary Manieski, Adolf Kruszyński, X. Stanisław Twardowski i X. Franciszek Jamiński po 1 złr.) — razem 8 złr. 44 centów. Za pośrednictwem p. Antoniego Komorowskiego prezesa Rady pow. w Nisku: (PP. Komorowski 5 złr.; Józio, Władysław i Jan Komorowscy 3 złr., Sawicki 3 złr.; Mniszech i Michalina Komorowska po 2 złr.; Nieczytelny, Padowicz, Dr Bieliński, Emilia Komorowska, Joanna Kodrębska, Zofia Wisłocka, Wanda Gumińska, B. Kodrębski i Dembiński po 1 złr.; M. Majer i Zosia Komorowska po 50 centów) — razem 25 złr. Ogółem 52 złr. 44 c. Poprzednio wykazano 2,832 złr. 10 c. Łącznie przeto 2,884 złr. 54 centy.

— Na dziś zwołał burmistrz rzeszowski Dr Towarnicki z kilkoma radnymi zgromadzenie wyborcze.

— Wczoraj rano pogrzebiono w Tarnowie zwłoki zmarłego tam d. 28 b. m. na cholerę Ludwika Tabaczyńskiego, właściciela Wróblowic w powiecie Tarnowskim, który liczył lat 70. Był to obywatel wielce poważany i kochany nietylko w sąsiedztwie, lecz oraz w całym kraju, znany będąc powszechnie jako wzorowy rolnik.

— **Sieniawa** 27 sierpnia.

(F. M.) Zanim szczegółowe nastąpi sprawozdanie z całego przebiegu cholery w naszem mieście, donoszę, że ta przesiliła się, i coraz rzadsze są wypadki śmiertelności.

Liczne jednak ofiary pochłonęła cholera, bo jak na Sieniawę, liczącą do 3000 dusz, umarło około 140 osób przez czas od 7 lipca do 26 sierpnia. Nierównie większa byłaby śmiertelność, gdyby nie spieszna pomoc osób prywatnych i niezmordowana praca lekarzy miejscowych Dr. Lassona i chirurga Pistola.

Ze szczególniejszą pomocą i opieką pospieszył książę Władysław Czartoryski, właściciel dóbr tutejszych, który na wiadomość o pierwszych wypadkach cholery w mieście i wioskach przyległych, polecił administracyi dóbr swoich udzielać zasiłków pieniężnych, lodu, podwód lekarzom i wszelkiej możliwej pomocy dla dotkniętych nieszczęściem, słowem tak, jak przy każdej sposobności robi, co mu nakazuje serce i jego stanowisko.

— Wybór jednego członka z gmin wiejskich do Rady powiatowej Chrzanowskiej odbędzie się dnia 26 września.

— We Lwowie powiększa się nieco cholera, lecz nie występuje dotąd groźnie. Od 26 do 27 bm. zachorowało tam 15 osób, umarło 5.

— X. Seweryn Lewicki pleban gr. kat. w Nowosielicy w powiecie Śniatyńskim otrzymał probostwo w Hlibowie w powiecie Skałackim. Opróżnione przezeń probostwo liczy 1,300 dusz, posiada około 30 morgów gruntu. Fundusz religijny dopłaca 266 złr. Patronem jest p. Kajetan Zadurowicz.

— W Gradcu zawalił się d. 27 sierpnia dom ogniomistrza Betza w skutku wybuchu prochu, przyczem powstał pożar. Właściciel był nieobecny, a z dzieci jego zginął syn najstarszy, dwoje zaś młodszych dzieci jest opàrzonych niebezpiecznie; prócz tego zabity został jeden robotnik.

— Komisya finansowa miasta Wiednia postanowiła wstrzymać się na teraz z zaciągnięcem pożyczki miejskiej loteryjnej, nie mając obecnie widoków, aby ta się powiodła.

— Korespondent nasz wiedeński donosił przed kilkoma dniami o zniknięciu w Wiedniu kilku młodych chłopców. Rzeczywiście zdarzyło się takich kilka przypadków niemal równocześnie, ale mylną była wieść co do większej ich części. Jeden wyjechał bowiem po prostu na ferye, drugi dopuścił się wybryków i umknął, inny puścił się w świat i biedą przygnany wrócił do domu, a tylko co do jednego z nich 13 letniego syna radzcy magistratu Breya śledztwo wykryło, że chłopiec ten został zabity. Widziano zaś tego chłopca kilka razy z pewnym żołnierzem, nazwiskiem Stöger, który umiał pozyskać zaufanie chłopca. Stöger uwięziony, po długich przesłuchaniach, gdy się w zeznaniach swoich pokrzyżował, przyznał się nareszcie, że wyłudziwszy od Breya złoty zegarek z łańcuszkiem i sprzedawszy go, wywiódł go za miasto i wepchnął do kanału Dunaju.

— Początek zawichrzeń w Lipsku datuje się od przeszłej soboty. Żołnierze przechodzącego batalionu napadli pierwsi i zburzyli pewien dom podejrzany przy Pleissengasse, gdzie dnia poprzedniego pobito jednego z ich kolegów. Policya przyglądała się spokojnie temu napadowi, a w poniedziałek pospólstwo idąc za tym przykładem wzięło się do innych tego rodzaju domów, i wtedy dopiero musiano wystąpić zbrojnie.

— *Journal de Génève* pisze: Zwłoki księcia Brunszwickiego są od kilku dni wystawione w sali konserwatorium botanicznego. Salę obito czarno z białemi ozdobami i zamieniono w kaplicę. Na środku wznosi się katafalk a na nim rzeźbiona bogato trumna dębowa wykładana hebanem; nad nią zaś całun przeszywany srebrem. Na obu końcach trumny umieszczone szczerozłote tarcze z napisem: „Karol Fryderyk August Wilhelm, panujący książę Brunszwicko-Lüneburski, ur. 30 października 1804, umarł 18 sierpnia 1873 r." Zwłoki poświęci stary pastor luterski Ehni; nabożeństwo żałobne odbędzie się nie w luterskim kościołku, lecz w sali reformacyi, gdyż kościołek za szczupły. Prezes rady administracyjnej, rektor akademii i inspektor milicyi rozesłali zaproszenia na pogrzeb członkom tych korporacyj.

— Dnia 29 sierpnia pochmurno, po południu częsty deszcz; termometr w cieniu od 12·2 doszedł do 19·8 R. Barometr z małym bardzo ruchem; dnia 30 sierpnia o godzinie 6ej rano stan jego był 327.18, termometru 11·1 R. Wiatr zachodni.

— W niedzielę dnia 31 sierpnia: Pocieszenia Najświętszej Maryi Panny i Śgo Rajmunda wyznawcy; w poniedziałek dnia 1 września: Śgo Idziego opata i Śej Bronisławy.

Sprawy sądowe.

Kraków 30go sierpnia.

W przyszłym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

W poniedziałek d. 1 września: Jana Fujawy o ciężkie uszkodzenie ciała; Jędrzeja Sendona o ciężkie uszkodzenie ciała; Piotra Dytkiewicza o kradzież; Mikołaja Lelity o ciężkie uszkodzenie ciała; Jędrzeja Pyrczka albo Pyrka o wykroczenie przeciw bezpieczeństwu życia.

We wtorek d. 2 września: Adama Stadły i 2ch wspólników o gwałt publiczny; Sebastyana Antosza i wspólnika o kradzież; Stanisława Miki o ciężkie uszkodzenie ciała; Walentego Marca o oszustwo; Magdaleny Fijałkowskiej o kradzież; Maryanny Kossowskiej o oszustwo; Wojciecha Pisza i wspólnika o sprzeniewierzenie.

We środę d. 3 września: Ignacego Dybowskiego o kradzież; Józefa Gruszki o kradzież; Mateusza Polaka o kradzież; Katarzyny Pokucionki o kradzież.

We czwartek d. 4 września: Heleny i Tekli Salemonowicz o morderstwo; Marcyanny Wójcik o kradzież; Zofii Borowskiej o kradzież.

W piątek i w sobotę rozpraw nie ma.

Wystawa powszechna wiedeńska.

Przemysł

na wystawie powszechnej w Wiedniu roku 1873.

przez W. Kołodziejskiego.

IV.

Pneumatyczna kanalizacya.

W wschodniej stronie placu wystawy, już po za gmachami przeznaczonemi dla sztuk pięknych, pomiędzy wiejskiemi domkami, tworzącemi jakby kolonię różnych narodów, napotykamy skromny, mały domeczek, niczem nie przyozdobiony, niczem nie wzbudzający ciekawości przechodzącego, w którym spokojnie pracuje maszyna parowa i kilka aparatów, tak prostej i pojedynczej konstrukcyi, tak znanych kształtów, że i te nie zachęcają do ściślejszego badania, i nie jeden nawet z ludzi fachowych, obojętnie koło tego domku przechodzi, nie wiedząc, że nam się w nim przedstawia jeden z najnowszych wynalazków, dosyć wielkiej doniosłości, który równie jak zaopatrzenie miast w dobrą wodę, przyczyni się do zdrowia i dobrobytu ludzkości.

Żaden z dotyczas znanych systemów kanalizacyi nie odpowiadał jeszcze wszystkim wymaganiom. Tutaj widzimy najnowszy dotąd mało jeszcze znany, mimo tego już w kilku miejscach w Holandyi, w Niemczech we Włoszech a nawet i w państwie Austryackiem wypróbowany i wielce chwalony, system kanalizacyi miast, wynalazku kapitana Karola Liernur.

Dyrekcya austryackiego akcyjnego towarzystwa dla uprawy ziemi w Wiedniu nabyła przywilej dla Austryi i Węgier od wynalazcy i praktycznie nam przedstawia takie urządzenie na placu wystawy, w wspomnianym domku, do którego należą jeszcze i cztery grupy ustępów rozstawionych w pewnych odległościach od siebie, aby dać dowód praktyczności i pożyteczności wynalazku. Towarzystwo to podejmuje się zaprowadzać ten system kanalizacyi nie tylko w miastach ale i w większych zakładach, fabrykach, szpitalach, koszarach, w ogóle w gęściej zamieszkałych zabudowaniach.

System ten odznacza się głównie tem, że odprowadza odchody z ustępów w sposób pneumatyczny, za pomocą ciśnienia powietrza, za miast wodą, a odprowadza takowe szczelnie zamkniętą podziemną siecią rur żelaznych.

Za śmiałe byłoby to twierdzenie, że ten nowy system kanalizacyi, stanowczo załatwił kwestyę; dozna on jeszcze wiele ulepszeń, jednakowoż nawet tak, jak nam się on dzisiaj przedstawia, przekonywa, że o wiele przewyższa inne znane dotąd systemata kanalizacyi.

Względy sanitarne wymagają jak najspieszniejszego wydalenia fecesów i odchodów, nim takowe

---

wdziwe lekarstwo na przywidzenia i wewnętrzne trwogi... Licznie też bywa odwiedzany, w czem widać zdrowy instynkt publiczności, daleko zdrowszy od instynktu tej pani, która przestraszywszy się cholery, od razu położyła się do łóżka, myśląc sobie: „W łóżku nie mogę się zaziębić, a więc usunę jedną przyczynę choroby! Nie wezmę nic w usta, prócz bardzo cieńkiej herbatki — a tak usunę i drugą przyczynę." Zachowując tedy ten przepis z najskrupulatniejszą ścisłością, uchroniła się cholery, lecz za to umarła — z wycieńczenia. Lekarstwo gorsze od choroby — oto sens moralny tej bajeczki.

Przebaczcie czytelnicy te choleryczną nutę, która pod mojem piórem powtarza się aż do znudzenia, ale cóż z nią robić, kiedy wszędzie mię ściga jak melodya na katarynce! Szczerze chciałem być wesołym — tymczasem jak na złość, taka panuje posucha na dobry humor, że rad nie rad musiałem przyjąć rolę tego stepowego, dzikiego pacholęcia, co

Kiedy się rozśmieje, to jak za pokutę,
A kiedy ma zaśpiewać, to na smutną nutę.

Pozwólcież zatem, abym już uzupełnił moją trenodyę, świeżą wiadomością odebraną z Warszawy o zgonie osoby znanej przed laty kilkunastu w Krakowie, a która opuszczając nasze miasto, aby się przenieść do Królestwa, zostawiła po sobie najmilsze wspomnienie w tem gronie towarzyskiem, którego umiała być ozdobą.

Osobą tą jest p. Aniela Walewska, z domu Kuszel, córka pułkownika, dowódzcy pułku jazdy podlaskiej w wojnie roku 1831. Tu przeżyła ona przy boku zacnej matki lata swego panieństwa, tu oddała rękę St. Walewskiemu i wyjechała do majątku swego w Podlaskiem — nigdy jednak nie przestała myślą łączyć się z Krakowem, gdzie zostawiła tylu przyjaciół i znajomych, umiejących cenić jej pamięć i pobyt pośród nas. Żywa fantazya, serce bijące dla wszystkiego co piękne i szlachetne, pewny stopień exaltacyi, lecz nie na zimno; ujmujące przyjęcie, dar zainteresowania rozmową — oto były jej towarzyskie przymioty; nad temi górowały nierównie cenniejsze cnoty chrześcijańskie, które robiły ją zawsze gotową i pierwszą, gdziekolwiek przeczuła lub usłyszała głos cierpienia lub nieszczęścia... Była to jedna z tych istót, w których eteryczny żywioł ma nad cielesnym przewagę, za czem idzie i pewna skłonność do poetycznego marzenia.

Ś. p. Aniela lubiła nadmiar swoich wrażeń i uczuć wylewać niekiedy na papier. Tak powstała niewielka książeczka: *Kilka chwil we Włoszech* — a były to chwile pamiętne zbudzeniem się Italii przy wstąpieniu na stolicę śtą Piusa IX. Napisała jeszcze parę powieści drukowanych pod przybranem imieniem Bożenny, w których zapewne zachowała się jeszcze choć cząstka tej wonnej świeżości, która w utworach młodocianych natchnień zastępuje znajomość, życie i sztukę.

Z odmianą stanu rozwiały się te mgły wiosenne; nastała rzeczywistość z obowiązkami małżonki, matki, pani domu, obywatelki. Religijna ta dusza umiała im godnie odpowiedzieć — równie jak gorycze życia znosić z męstwem i pokorą. Stratę ukochanego małżonka ledwo parę lat przeżyła.

Miła ta postać przemknęła się przez dolinę życia zostawiając po sobie wrażenie harmonijnej nuty, którą długo brzmią echa wzgórzy, wód i gajów, jakby między sobą toczyły ożywioną pogadankę....

Nie wiem już, jakim sposobem potrafię się oderwać od tych melancholijnych wspomnień i od tej niewesołej aktualności — chyba, że się sam wywiozę na Sybir, co będzie z mojej strony aktem uprzedzającej grzeczności dla Białego Cara, któremu tym sposobem oszczędzam fatygi.

Tak jest — nieruszając się z mego fotelu wyjeżdżam na Sybir, i jeszcze zabieram was ze sobą, moi czytelnicy.

Niech was to jednak nie przestrasza; Sybir wcale nie jest tak straszny; owszem ma on swoje piękności, jakichby pozazdrościła mu nawet Szwajcarya i brzegi Renu. O ludziach nie mówię... lecz i ci mogliby być dobrzy, gdyby im pozwolono być dobrymi. Tym razem biorę Sybir w sposób oderwany od ludzi, i będzie nam łatwiej przypatrzeć się bliżej tym jego pięknościom, które zawsze, gdy o nich mówiono, wydawały się nam podejrzanemi. Prawda, że niebo jest tam okrutne, macosze — i to więcej niż przez trzy czwarte części roku — ale naraz, jak się uśmiechnie, to znowu śmieje się do uprzykrzenia.

Jeden z rodaków naszych, zapewne za ciężką zbrodnię, że go Pan Bóg stworzył Polakiem, skazany został na tę podróż przymusową, w krainę, gdzie „nie kwitnie ani cytryna ani pomarańcza". Była to, jak się domyślam artystyczna dusza, która przebolawszy bóle wygnania, chciała stworzyć sobie nowe życie, i rzuciła się w objęcia tej olbrzymiej podbiegunowej natury.... Nie umiem powiedzieć, czy patrzał on na otaczający go świat sybirski okiem skończonego artysty, czy też natura tych miejsc zrobiła go artystą.

Lecz mniejsza o to. Dość, że p. Niemirowski przebywając piętnaście lat na Syberyi, miał sposobność spodróżować najpiękniejsze i najbardziej malownicze jej okolice, na przestrzeni przeszło dwóch tysięcy wiorst, które mniej więcej wynoszą tyle, co od nas do brzegów Oceanu atlantyckiego, z tą jednak różnicą, że do Oceanu można dojechać koleją we trzy doby — kiedy tam lat potrzeba, aby przemierzyć tę drogę, ma się rozumieć piechotą lub konno, z teczką pod pachą, zwyczajnie jak podróżują malarze, i to tylko przez miesiące letnie, których tam wcale nie wiele.

Na tej tedy ogromnej przestrzeni zebrał artysta przeszłe 80 najwspanialszych widoków, noszących po większej części charakter pejzażu wielkiego stylu, jaki prawie nie spotyka się w fizyonomii naszych europejskich gór, dolin i rzek. Pejzaże te, lubo znać w każdym pociągu ołówka lub pędzla najskrupulatniejszą ścisłość w oddaniu tego co miał przed oczyma artysta, oddychają taką harmonią linii, takim artyzmem układu, że mogłyby uchodzić za najjenialniejsze pejzażowe kompozycye w rodzaju heroicznym — a tymczasem, jest w nich coś lepszego niż fantazya — bo oryginalna prawda tej dziewiczej natury.

Artysta nieszukał martwych płaszczyzn, gdzie nic niewidać prócz ziemi i nieba; nęciły go widoki gór, przedpotopowych lasów, wielkich rzek, lecących po kamieniach strumyków i wodospadów; rzadko tylko zatrzymał się przy jurtach buryackiego koczowiska — z ludźmi i ich siedzibami nie miał nic do czynienia — za to z naturą pustynną — taką, jaka mogła być przed stworzeniem człowieka, ciągle rozmawiał, i można powiedzieć, że nauczył się po mistrzowsku wszystkie jej uroki i tajemnice ołówkiem lub pędzlem tłumaczyć. A tłumaczy je nie efektami wschodów i zachodów słońca, mgieł romantycznych, burz i uraganów — lecz tym uroczystym spokojem jaki zazwyczaj panuje w tych północnych strefach.... Ten spokój olbrzymiej natury daje właściwie oryginalne piętno jego krajobrazowi, i przezeń tylko ma on ten urok, jakiemu obronić się niemożna, pomimo że nic nas nieciągnie do krain lodowatego piekła.

Górski i nadmorski charakter noszą tedy wszystkie krajobrazy wyszłe z pod ręki tego nieznanego pejzażysty, który tem dziełem zdobył sobie odrazu niepoślednie miejsce w rzędzie naszych malarzy krajowidoków.

Nasz artysta na tej ogromnej przestrzeni, wielkiej jak Europa przedewszystkiem obrał sobie tę część wschodniej Syberyi, która, wyjąwszy kraj nad-amurski, może najwięcej dostarczyć malowniczych motywów. Jest to prowincya posunięta ku południowi, sięga bowiem do 50go stopnia szerokości jeograficznej na północy, a zatem łagodniejszym obdarzona klimatem i najbardziej uposażona od natury wdziękami. Spuszczając się z wysokich gór Alpejskich od granicy Chińskiej, wchodzi się na obszerne zielone doliny i równiny, ożywione ślicznemi jeziorami i mnóstwem strumieni i rzek płynących po dnie kamiennem z przeźroczystą jak kryształ wodą. Brzegi ich już skaliste już leśne, lub łęgami wysłane, mogą oczarować najwymyślniejsze oko. Inne znowu okolice falują płaskiemi, wielkich rozmiarów, zaokrąglonemi wzgórzami lub stepowemi przestrzeniami, wktórych wzrok się gubi. Cechy Azyi środkowej widać tu wyraźnie. Powietrze suche i bardzo przeźroczyste pozwala oku sięgać nadzwyczaj daleko, i najdokładniej rozróżniać przedmioty. Wszędzie natura wielka, gardząca drobiazgowością, a często majestatyczna. Jest to przedłużenie azyatyckiej wyżyny, sąsiadującej z sławną pustynią Kobi. Okolica stosunkowo dość jest zaludnioną i zabudowaną; lecz dalej ku górom i opodal głównych gościńców koczują pierwotni mieszkańcy Syberyi: Buryaci, Tunguzy i Karagasy. Dalej jeszcze rozciągają się ogromne pustynie górzyste lub leśne — przez nikogo niezbadane — i ta to właśnie nieznana kraina najwięcej miała powabu dla naszego artysty, aczkolwiek podróżowanie po niej połączone jest z niesłychanemi trudnościami. Tu bowiem niemożna liczyć na schronienie pod dachem od niepogody i zimna, ani na zaspokojenie niezbędnych potrzeb życia miejscowemi środkami. To też — powiada artysta — kiedy w ostatnich osadach nająłem przewodnika i konie, zaopatrzywszy się przytem w niezbędne artykuły żywności, puszczałem się na los szczęścia, gdzie nęciła wielka i piękna przyroda, niewiedząc czy człowiek wróci, i czy zdobędzie jaki plon na tych niezmiernych przestrzeniach ciągnących do siebie jak nieskończoność lub wieczność. A jednak jedzie się i wraca, cierpi się i zapomina, i znowu się jedzie. Taka natura ludzka.

Liczne swoje wycieczki po Syberyi robił nasz artysta w trzech kierunkach. Punktem jego wyjścia był Irkuck; odpowiednio do tego i zbiór jego rysunków idzie w trzech kierunkach:

1. Miasto Irkuck i kraj Zabajkalski.
2. Jezioro Bajkał i okolice.
3. Góry Sajańskie.

Z tego podziału widać już jaką rozmaitość motywów mogły pejzażyście dostarczyć te okolice — i rzeczywiście oglądając te krajobrazy, uderza w nich bogactwo kompozycyi.... Są one wykonane po większej części ołówkiem, niektóre akwarelą, artysta bowiem chciał nam dać poznać charakter miejscowego kolorytu.

Wspaniały ten zbiór, godny monarszego gabinetu, przysłany został do Krakowa, i tu szuka nabywcy... Biorąc te rysunki jedynie pod względem sztuki, wartość ich już jest niepośledną; zadziwiająca bowiem sumienność, a i umiejętność towarzyszy wykonaniu najmniejszego przedmiotu.

Kilka z tych widoków danych będzie na wystawę Towarzystwa sztuk pięknych, gdy ta otwartą zostanie. Z nich znawca łatwo osądzi jak wysokiej wartości jest ten zbiór zdobyty latami krwawych mozołów i niebezpieczeństw Polaka wygnańca....

podpadają fermentacyi i nim szkodliwie zaczną oddziaływać na zdrowie ludzkie przez zatruwanie powietrza. Lekarz domaga się tego grożąc w razie przeciwnym okropnemi następstwami, ekonomista oblicza wartość tych odchodów i nazywa marnotrawcami, tych którzy je lekceważą, przytacza na wzór Chińczyków, którzy dziesięćkroć więcej produkują na tém samém kawałku ziemi niż my, znając od dawna ważność tych odchodów dla rolnictwa, cytuje nam nareszcie, znakomitego chemika Liebiga, który oblicza wartość odchodów jednej osoby na 4 guldeny rocznie, i wnosi ztąd, że miasta lekceważące ten przedmiot, pozbawiają się krociowych, a nawet milionowych dochodów. Tak jeden, jak drugi dowodząc potrzeby i korzyści, nie podają jednak sposobu jakby najłatwiej dojść do celu, i te jakoby łatwą kwestyę pozostawiają inżynierowi. Wynalazek więc Liernura, będący objektem wystawowym, chociaż w krótkości muszę opisać w tej nadziei, że może które z naszych miast, jak wiadomo nie odznaczających się czystością, ani też świeżością powietrza, zechce korzystać z podanej wiadomości.

Praktykowane były dotąd głównie dwa systemy kanalizacyi, to jest system odpływowy i system wywozowy, czyli tak zwany beczkowy. Jeden i drugi przedstawiał wiele niedogodności.

Przy systemie odpływowym pokazało się, że rozcieńczenie odchodów wodą, przyczynia się tylko do prędszego wytworzenia najszkodliwszych gazów, że te odchody nie tylko nie przynoszą żadnych dochodów, ale nawet ich wydalenie znacznych wymaga kosztów, a trzeba je uważać za zupełnie stracone; do tego jeszcze i to się okazało, że tylko przy powszechnem zaprowadzeniu waterklozetów, ten system ze względów sanitarnych byłby odpowiedni, a trudno przecież żądać od biednej ludności naszych miast tak kosztownych urządzeń.

A cóż dopiero same kanały, które wszystkie odchody, fecesa, nieczystości i trucizny odprowadzać mają, czyż one gdziekolwiek odpowiadają temu zadaniu? Pomijam już ich częstokroć niedołężne wykonanie, brak należytego spadku, tak, że służą raczej za zbiorniki gnijących nieczystości; ale nadto czyż dadzą się wykonać tak dokładnie, tak szczelnie, żeby nie były przepuszczalnemi? Murowano je ze zwykłego łamanego kamienia na wapnie, bardzo rzadko, i to dopiero w najnowszych czasach na cemencie; wapno to nie miało czasu stwardnąć i spoić kamienie w jedną całość, woda je wypłukała, tworząc pomiędzy kamieniami szczeliny przepuszczające trucizny do całych pokładów, któremi kanał prowadzono; zatruwano więc niemi na wielką skalę. Szczeliny te bywają kryjówkami niezliczonych szczurów, które się w nich mnożą i giną generacye więc gnijących tych zwierząt, przyczyniają się także do tego, aby z kanałów odpływowych robić źródło wszelkich chorób i epidemii. Uważając kanały za uniwersalną drogę do odprowadzenia wszystkiego, co jest niepotrzebnem, wrzucano do nich śmieci, popioły i substancye, które powodują ciągłe zatykanie ich się; słowem kanały te, w teoryi zbawienne skutki obiecujące, pokazały się w praktyce bardzo niedogodnemi i tylko upór lub uprzedzenie może jeszcze przemawiać za ich zaprowadzeniem. Innego rodzaju, lecz nie wiele mniej niedogodności okazał i system wywozowy, czyli beczkowy, chociaż ze względów sanitarnych jest lepszy. Główna zasada, którą Liernur w swoim systemie postawił jest rozgatunkowanie czyli podział odchodów i nieczystości, a rezultat który osiągnięto w tych miejscach, gdzie jego system już zaprowadzono okazał się bardzo pomyślnym. W Amsterdamie i w Leiden odbywa się wydalanie wszelkich odchodów, bez jakichkolwiek niedogodności dla mieszkańców, wychodki są wszędzie czyste i bezwonne, ich wypróżnianie odbywa się niewidzialnie, bez wiedzy mieszkańców, bez zanieczyszczania powietrza, bez zatruwania podziemnych pokładów, stojących w komunikacyi ze studniami, a przytem wszystkiem fecesa stanowią tam, jako poszukiwany nawóz, znaczną rubrykę dochodów miejskich.

Jakiż to więc jest ten system Liernur'a?

Otóż w którymkolwiek dogodnym punkcie miasta stawia się budynek; w którym maszyna parowa, lub siła innego motora porusza pompę pneumatyczną. Zadaniem tej pompy jest, utrzymywać w wielkim podziemnym zbiorniku *vacuum*, czyli próżnię przez cały dzień. Od tego zbiornika rozchodzą się jak promienie, rury żelazne na wszystkie strony, tak zwane rury centralne, rozprowadzone po głównych ulicach; każda z nich ma szczelne zamknięcie, tuż przy głównym zbiorniku. Te rury kończą się w mniejszych zbiornikach, z których się rozchodzą cieńsze rury do pojedynczych zabudowań i wychodków.

Cały ten przyrząd jest bardzo prosty i łatwy. Wyobraźmy sobie teraz, że pompa pneumatyczna, wyssawszy powietrze ze zbiornika centralnego, utworzyła w nim próżnię na $^3/_4$ atmosfery, wówczas otworzywszy którąkolwiek rurę centralną, ta próżnia przenosi się do zbiornika tej rury, a ztamtąd i dalej, wsiąkając do głównego zbiornika z najodleglejszych miejsc wszelkie substancye, które do tych rur się dostają. Odbywa się to wszystko spokojnie, niewidzialnie, li tylko ciśnieniem powietrza, przez zamykanie i otwieranie suwaków, lub wentyli. Tym samym sposobem napełnia się z głównego zbiornika fecesami beczki, w których się takowe wywozi wprost na pola, lub na komposty. Nikt nie widzi, nikt nie czuje tego, co one zawierają, cała manipulacya odbywa się z największą czystością i nadzwyczaj szybko.

Liernur wydala zatem fecesa z wychodków zapomocą wyssania takowych pompą pneumatyczną, połączoną z niemi przez zbiorniki, siecią rur żelaznych. Do odprowadzenia zaś wody deszczowej i domowej służą inne rury, niekoniecznie żelazne. Wielką zaletą tego systemu jest, że usuwa ona zanieczyszczanie i zatruwanie rzek. System ten jest już w wielu miejscach na wielką skalę przeprowadzony, a będzie on stanowić nową erę w kanalizacyi miast.

Poczytywałem sobie za obowiązek zwrócić uwagę na ten wynalazek, nie wdając się w szczegółowe jego opisanie i w wywodzenie wszelkich korzyści, jakie jego zaprowadzenie przyniesćby mogło. Kogo bowiem ten przedmiot obchodzi, ten ma na wystawie sposobność dokładnie go wystudiować i naocznie się przekonać o jego wartości, wszelkie zaś bliższe objaśnienia, szczególnie co do kosztów, chętnie udziela wyżej wspomniane towarzystwo.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kongres ekonomistów w Wiedniu.

(Dokończenie).

Oprócz głównych kwestyj, dotyczących kas oszczędności, transportu towarowego na kolejach i drożyzny mieszkań wielko-miejskich; kongres zajmował się jeszcze w mniej wyczerpujący sposób kilku innemi zagadnieniami ekonomicznemi.

Zasady dotychczasowe składają ciężar utrzymania ubogich w pierwszym rzędzie na rodzinę podupadłego, w razie niedostatku funduszów rodziny na gminę do której należał, a w razie niewystarczalności funduszów tej ostatniej, w ostatnim rzędzie na cały ogół społeczeństwa, reprezentowany przez państwo. Kongres niewchodząc bliżej w tę zasadę i sankcyonując ją poniekąd milczeniem, zajął się natomiast obszerniej tą częścią ubogich, których nędza jest raczej skutkiem wstrętu do pracy, niż wynikiem niemożności pracowania.

Większość kongresu przemawiała za stosownemi domami roboczemi. Opozycya wychodząc z zasad humanitarnych, uwydatniała niewłaściwość karania ubóstwa; łatwość posądzania o wstręt do pracy, mogłaby, jej zdaniem, nieraz dotknąć w niesprawiedliwy sposób chwilową niemoc, brak sposobności do pracy i opuszczenie rąk w chwilach zwątpienia. Raził ją w domach roboczych przymus do pracy i przymus do pozostawania w nim, równający się więzieniu.

Zgodzono się ostatecznie na nieodzowność domów roboczych po wielkich miastach, z zaleceniem wielkiej oględności w przymusie, wyrażając zarazem zdanie, że w interesie załatwienia tej kwestyi zebrano dotąd zbyt mało materyałów i nieprzygotowano przez to dostatecznie wyczerpującej dyskusyi, na którejby sumienne a dojrzałe zdanie oprzeć można. Sprawę tę więc w najżywotniejszych jej częściach odroczono do późniejszych posiedzeń kongresu.

W ważnej dla wielu okolic kwestyi przemysłu domowego, którego znaczenie objaśniono więcej obrazowo niż wyczerpująco, w ten sposób, że jest takiem samem korzystnem zużyciem odpadków czasu, jak przy wielkich przedsiębiorstwach bywa zużycie odpadków fabrycznych, wypowiedział kongres zdanie, że go w miarę stosunków miejscowych, wypada zapłodnić wszczepieniem wszystkich zastósowań, które się z wielkiego przemysłu do niego przenieść dozwolą, że go mianowicie wprowadzić należy na tor większego podziału pracy, a drogą odpowiednich stowarzyszeń zapewnić mu tani kredyt i częściowe użycie maszyn, wpływając przytem wszelkiemi środkami na krzewienie wśród niego oświaty i postępowych pojęć technicznych.

Uznając jak najzupełniej trafność wskazanych przez kongres środków podniesienia przemysłu domowego, chociaż i te wcale nie są nowemi pomysłami, to zrobić możemy jednak uwagę, że kongres wychodząc z wybrażeń centralistycznych w przemyśle, którym większa część jego członków hołduje, zapoznał w wysokim stopniu ważność, jaką do rozwoju przemysłu domowego, gdzie się jeszcze zarody jego znajdują, przywięzywać należy. Zbytnie lekceważenie przez kongres przemysłu domowego, wynika już z samego określenia go, przez porównanie odpadków czasu zużytych na niego z odpadkami fabrycznemi. Przemysł domowy, należycie rozwinięty i na najracyonalniejszych podstawach oparty, nietylko stać się może i powinien najważniejszym czynnikiem powszechnej pracowitości i idącego za nią dobrobytu, ale uważać nadto można należyty rozwój jego za najskuteczniejszy środek przeciwko przepełnianiu miast wielkich, jako ognisk przemysłowych, a temsamem przeciwko rodzącemu się tam pauperyzmowi z dalszemi jego następstwami. Na krzewienie się więc przemysłu domowego i podnoszenie go do coraz większego znaczenia, zapatrywać się należy nietylko z ekonomicznego ale i ze społecznego stanowiska.

Na zakończenie podniesiemy tu jeszcze jedną z kwestyj, któremi się kongres zajmował.

W obecnych czasach cały rozwój ekonomiczny uwydatnia się najwyraźniej w obrocie kredytowym, bo obecne czasy są epoką panowania kapitału. Pieniądz góruje nad wszystkiem.

Nie zawsze jednak tak bywało i nim z rzędu wszystkich towarów, do których i pieniądz należy, podrósł ostatni do tej roli, którą obecnie odgrywa, zajmowały nieraz inne towary stanowisko przewodnie. Względna wartość towarów w różnych epokach, charakteryzuje więc w bardzo znaczący sposób stosunki ekonomiczne odnośnych czasów. Już z tych kilku uwag przekonać się można, jak ważną jest rzeczą dla zajmujących się historyą ekonomii jakiegokolwiek kraju, znać dokładnie ceny towarów z różnych epok. Bez materyałów wykazujących te ceny nie można zbadać historyi ekonomicznych stosunków żadnego narodu. Kto zaś zapuszczał już swe badania w tym kierunku, wie, w jakim nieładzie zostaje ten szacowny dla ekonomistów materyał i jak go z dnia na dzień coraz więcej przez zniszczenie ubywa. Znajduje on się w dawnych lustracyach, inwentarzach różnego rodzaju, rozrzuconych po archiwach publicznych i domowych, w regiestrach, spisach, wypraw i t. p. Otóż kongres wchodząc w ważność zachowania tego materyału, uchwalił rezolucyę, że rządy nakazać powinny, ażeby w żadnem biurze nie niszczono dawnych aktów, tracących już swą użyteczność, dopóki z nich wymienione ceny rozmaitych przedmiotów z czasu, do którego się odnoszą, do osobnej, na ten cel sporządzonej księgi zapisane nie zostaną.

Zważywszy, że u nas dzieje przeszłości naszej pod względem ekonomicznym wcale nie są rozświecone, że żaden prawie krok na tej drodze nie może być zrobionym bez oparcia się na cenach różnych przedmiotów w dawnych epokach, a pomnąc na to, ile to materyału tego ginie szczególnie przez zaniedbanie, w jakiem archiwa prywatne zostają, warto od czasu do czasu zamieszczać po pismach wezwania o ratowanie go od zatraty, pobudzając gorliwość prywatną do podjęcia się tych spisów, do których kongres rządy zachęca.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 29 sierpnia.

Posady: Adjunkta sądu pow. w Drohobyczu, podania do 8 września. — Dyrektora hipoteki w Krakowie, podania w 14 dniach.

Licytacye: W sądzie kraj. lwowskim 5 września licyt. przez oferty w celu wypuszczenia w przedsiębiorstwo robót około domu więziennego. — W starostwie w Biały 18 września licyt. przez oferty w celu zabezp. odbudowania mostu na rzece Sole w Żywcu. — W sądzie obw. w Tarnowie 24go września licyt. dóbr Łąki dolne. — W sądzie del. m. w Tarnowie 22 września licyt. egzek realn. N. 83 w Skrzyszowie. — W sądzie pow. w Mikołajowie 2 października licyt. egzek. realn. N. 10 w Żydaczowie.

Zawiadomienia: Izba adwokacka w Krakowie o wpisaniu Dra Władysława Lisowskiego w poczet adwokatów z siedzibą w Krakowie. — Izba adwokacka we Lwowie o wpisaniu Dra Bazylego Szwedzickiego i Dra Ludwika Łubińskiegz w poczet adwokatów z siedzibą we Lwowie. — Sąd kraj. krakowski o wpisaniu firmy Józef Zagórski jun." fabryka sukna w Biały. — Sąd kraj. lwowski Mojżesza Grünera o nakazie zapłaty 50 zł. Ch. Minze Affenpreis.

Zawezwania: Sąd pow. w Bukowsku Michała Zytkę vel Zytkowskiego, aby się w przeciągu roku zgłosił do spadku po Pawle Zytka vel Zytkowskim.— Sąd kraj. krakowski Markusa Leiba Holzera, aby się w przeciągu roku zgłosił do spadku po Zlacie i Izaaku Holzerach. — Sąd pow. w Załoźcach Ilka Melnyka, aby się w przeciągu roku zgłosił do spadku po Mikycie Melnyku z Zarkowa.

Przyjechali do Krakowa od 29 do 30go sierpnia.

HOTEL POLLERA: Marya Bielińska z Galicyi, Józef Rechtenberg ze Lwowa, Leopold Heidfogel z Wiednia, Wacław Łuszczyński właśc. dóbr z Kongresówki, J. Jawornicki z Warszawy, M. Boczulińska z Warszawy, Jakób Podlewski, A. Sielawa wł. d. i W. Sielawa wł. d. z Kongresówki, C. Heidfeld kupiec z Remscheid, Julian Hoborski ze Lwowa, Ludwik Kubicki Dr praw z Węgier, Franciszka Witenberska i Seweryn hr Drohojowski wł. d. z Galicyi.

HOTEL KRAKOWSKI: Zygmunt Podhorski z familią wł. d. z Rosyi, Jan Bejnarowicz z Rytra, Antoni Giettlich nauczyciel, Teofila Knohl artystka dramatyczna ze Lwowa, Jan Rycharski fabrykant z Brzezawy, Ludwika Darkiewiczowa z Warszawy, Józef Kleczkowski z familią mecenas z Warszawy, Ludwik Dąbrowski z Warszawy, Karol Shreder kupiec z Komorna.

HOTEL SASKI: Władysław Kozłowski, Gustaw Dobiński, Zofia hr. Grabowska z synem wł. d. i Emma Maringerowa z familią z Warszawy, Bertold Glässer kupiec z Wiednia, Władysław Żeleński z żoną z Grodkowic, Eustachy Dynowski z Rosyi, Antoni Karnkowski z siostrami wł. d. z Prus, Kazimierz Żeleński wł. d. z Ciechawy, Tadeusz hr. Grocholski wł. d. z Wiednia.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne

Tryest 28 sierpnia. Królowa Grecka Olga przybyła tu dziś o 4éj popołudniu parowcem. Z zamku powitano przyjazd jéj strzałami Na przystani stała kompania honorowa i powitali tam królowę naczelnicy władz cywilnych i wojskowych. O 5éj wysiadła królowa na ląd, obejrzała kościół grecko-wschodni i odjechała do Miramar dla obejrzenia tamecznego zamku. Zanocuje królowa na parowcu swoim a jutro rano odjedzie do Wiednia.

Brunszwik 28 sierpnia. Prezes sądu Dr Trieps, wyjechał dziś z Sibillenort (zamek księcia na Szląsku) do Genewy, z poleceniem bronienia praw księcia Wilhelma do spadku po bracie.

Strassburg 28 sierpnia. Rada departamentowa dolnej Alzacyi była dziś otwartą. Na 35 członków jej 24 złożyło przysięgę. Notaryusz Petri wybrany został prezesem, burmistrz Rack i profesor Goquet wice-prezesami; Pasquai, Klein i Ré sekretarzami.

Metz 28 sierpnia. Przy otwarciu Rady departamentowej Lotaryńskiej, na 33 członków złożyło 10 przysięgę. Rada nie jest przeto zdolną wydawać uchwał.

Paryż 28 sierpnia. W procesie *Credit communal* Desprez i Capéron skazani zostali na 5 lat więzienia, Lepelletier na 2 lata, a Mutricy na 8 miesięcy, a prócz tego każdy na 500 fr. grzywny.

Paryż 28 sierpnia. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi nieustającej Joson z lewicy interpelował rząd o kroki przedsięwzięte przeciw dziennikom w departamentach zostających w stanie oblężenia. Rzekł on, iż złe leży właśnie w rozciągnięciu stanu oblężenia, który w kilku departamentach, osobliwie w Wogezach, panuje. Minister spraw wewnętrznych Beulé bronił prawności stanu oblężenia w Wogezach i w innych departamentach. Leon Say interpelował, czy rząd używać będzie służącego mu prawa zniesienia jeszcze przed 1 października nadpłaty nad taksę pawilonową i składową od zboża. Książę Broglie odrzekł, iż rada ministrów uchwaliła dziś właśnie zniesienie nadpłaty.

Rzym 28 sierpnia. *Libertà* donosi, że na stronie francuskiej tunelu przez górę Cenis zaczęto budować małą warownię.

Madryt 28 sierpnia. *Gaceta* ogłasza ustawę tyczącą się umorzenia niedoboru. *Imparcial* pisze: Jest rzeczą prawdopodobną, że rząd otrzyma 500 milionów realów (50 mil. złr.) za zastawione dochody z nadzwyczajnych podatków. Pieniądze te wystarczą do wykupienia przypadających kuponów od długu publicznego i opędzenia najnaglejszych potrzeb wojennych. O to tu chodzi, aby powierzyć bankowi hiszpańskiemu wypuszczenie w obieg biletów hipotecznych na 1200 milionów realów, uchwalone już przez kortezy, przy czem kupony przypadające na termin i umorzone papiery publiczne przyjmowane będą zamiast gotówki.

Perpignan 28 sierpnia. Donoszą z Barcelony 26go: Sąd wojenny ukończył proces przeciw artylerzystom, którzy świeżo zbuntowali się; 12 skazano na śmierć, a 37 na całe życie na galery. — Karliści wydali wczoraj obwieszczenie, w którem pod karą śmierci zakazują utrzymywać ruch kolei ku granicy francuskiej, jak również zakazują pod karą śmierci naprawiać związki telegraficzne.

Kopenhaga 28 sierpnia. Jak donosi *Dagstel.*, król uda się w pierwszej połowie września do Niemiec.

Petersburg 28 sierpnia. Cholera pojawiła się podobno i tutaj, lubo dotąd bardzo umiarkowanie występuje.

Podajemy dziś na właściwem miejscu treść ważnego dokumentu wskazującego, że istnieją w Rosyi plany zmiany systematu wobec kościoła katolickiego i połączenia się z Prusami w ostatecznej walce przeciw zasadzie papiestwa. Od niejakiegoś czasu słowo *unia* zaczyna się częściej powtarzać w dziennikach rosyjskich; a ma ono znaczyć narodową i religijną asymilacyę zachodnich prowincyj przez Rosyę i panslawizm.

Napróżno tracilibyśmy czas, chcąc zbijać wszystkie galicyjskie doniesienia *N. fr. Presse* o ruchu wyborczym w Galicyi. Nie będziemy też z tego mętnego źródła czerpać wiadomości o mniemanych kandydaturach w różnych okręgach kraju.

Pominąć jednak nie możemy doniesień jej o odrzuceniu warunków porozumienia przez komitet centralny żydowski, bo wiadomo, że dziennik ten jest organem oficyalnym *Centralwahl-Komitetu* i *Szomer Izraela*. Otóż nietolerancya polska posunęła się aż do oświadczenia, że w stawianiu kandydatów wyznanie nie będzie brane na uwagę, że co do kandydatów mojżeszowego wyznania, za podstawę służyć będzie jedynie przekonanie o patryotyzmie kandydatów i gotowości solidarnej obrony interesów kraju. Nie wiemy, czy komitet wyborczy wschodniej Galicyi postawił podobne warunki komitetowi żydowskiemu, ale sądzimy, że taką musiała być odpowiedź na propozycye centralistów lwowskich i inną być nie mogła, bo wyznanie już według samego ducha konstytucyjnego nie nadaje odrębnego przywileju, a każdy kandydat chrześcianin lub starozakonny, jeśli chce być wybranym przez współobywateli, winien dawać rękojmie, że będzie bronił interesów kraju. To jasne jak na dłoni — i nikomu mniej jak liberalno-bezwyznaniowej *Neue fr. Presse* nie wypadało się dziwić tolerancyi i zasadzie równouprawnienia, jaką się tu komitet polski kierował. Inaczej postępują ulubieńcy rzeczonego organu starozakonni w Kołomyi.

Według doniesienia *Dziennika Polskiego* wyrzucono tam z bóżnicy p. Mendla Laksa zato, że przystąpił do miejscowego komitetu wyborczego. Cóż na taki teroryzm religijny powie *Nowa Presse?*

W Kołomyi na Zgromadzeniu przedwyborczem przyjęto jednogłośnie kandydaturę p. Ziemiałkowskiego. Pogłosek co do stawiania kandydatur w innych okręgach nie powtarzamy, jako przedwczesnych. Wątpimy także, aby doniesienie z Jarosławia co do agitacyi na korzyść p. Zygmunta Kaczkowskiego w okręgu miejskim Rzeszów-Jarosław miało istotną podstawę.

Wobec prześladowania kościoła katolickiego pod rządem pruskim, wszystkie sprawy kościelne, które dawniej były tylko przedmiotem specyalnych pism, stały się teraz głównem zajęciem publicystyki. Dla tego nawet doroczne zebrania się dziekanów jednej dyecezyi w Poznańskiem nasuwają kwestye publiczne. Na takiem zebraniu w Gnieźnie d. 27 b. m. pod przewodnictwem Arcybiskupa, przemówił tenże do zgromadzonych i oświadczył, iż długo się wahał, czy ma zwołać kongregacyę albo nie, z uwagi, iż nie pora ogłaszać dekretów wydawanych na takich kongregacyach. Mimo więc, że dekretów nie ogłosi, opowie zebranym, jakie jest położenie kościoła. Rozporządzenia Arcybiskupa dochodzą dziekanów teraz drogą pism publicznych, ale mimo tego powtórzy co się stało. Tu opisał przebieg całego zachowania się władz wobec kościoła, oddał pochwały wygnanemu zakonowi Jezuitów, podziękował duchowieństwu za misye i dodał, że i innym zakonom grozi niebezpieczeństwo. Arcybiskup stanowczo oświadczył się przeciw składaniu dobrowolnie posad inspektorów szkolnych.

Ogłoszony już został program obchodu wtorkowego uroczystości w Berlinie, który ma być pomnikiem trzech ostatnich wojen pomyślnych i ustanowienia cesarstwa. Na pomniku tym umieszczony jest napis: „Wdzięczna ojczyzna zwycięzkiemu wojsku." Pomnik ten był w skromniejszych rozmiarach rozpoczęty przed ośmiu laty na uczczenie zwycięztw przeciw Duńczykom, potem rozszerzony dla pomieszczenia pamiątki wojny z Austryą, a wreszcie wzniesiony w olbrzymich rozmiarach na obchód zwycięski nad Francyą. Kamień węgielny położony był pod niego d. 18 kwietnia 1845 w rocznicę szturmu na okopy Dypla. Inny dokument był umieszczony w r. 1869 na pamięć wojny z Austryą, a w r. 1871 znów inny akt włożony był w fundamenta. Wszyscy niemal książęta niemieccy przyjadą na ten obchód, który corocznie ma być święcony.

Zaraz po zebraniu się ministrów na obchód pomnikowy przyjdzie na radę ministrów pytanie co do dnia wyborów sejmu pruskiego. Słychać, że wybory pierwotne odbyłyby się w pierwszych dniach października, a wybory deputowanych przed końcem tego miesiąca.

Zjazd ewangielicko-luterski w Berlinie zakończył we czwartek obrady swoje. Oświadczył on się przeciw doktrynie antichrześciańskiej Sydowa i obradował nad przeszkodzeniem zaprowadzenia ślubów cywilnych, a zarazm uchwalił prośbę w tym duchu do Cesarza.

W Wirtembergii zaszła niespodziewana zmiana w ministeryum przez ustąpienie ministra domu królewskiego i spraw zagranicznych, którego posadę objął tymczasowo minister sprawiedliwości Mittnacht. Zmiana taka nie miałaby znaczenia, gdyby nie cechowała większego jeszcze poddania spraw kraju pod unikacyę pruską. Mittnacht bowiem reprezentuje kierunek narodowo-liberalny.

W sytuacyi Francyi nic niema nowego. Ciągle mnożą się komentarze o fuzyi i o losach przyszłości. *Le Pays* nową podaje wersyę, według której hr. Chambord nie chcąc zrobić koncesyi i pojmując niepodobieństwo panowania z swoją chorągwią białą, żądać ma tylko od zgromadzenia narodowego uznania swoich praw i restauracyi monarchii, aby abdykować po jakimś czasie na rzecz hrabiego Paryża. Ten ustanowiłby dopiero monarchię konstytucyjną, przez co spłatanoby figla zarazem republikanom, bonapartystom i legitymistom klerykalnym, których fanatyzmowi nie dogadzałby ten manewr. Ponieważ jednak należy oszczędzać ich aż do osiągnięcia rezultatu, tymczasem głoszonoby o niepowodzeniu fuzyi, i przystanoby na przedłużenie tymczasowości, aż do blizkiego zlania się stronnictw, bez czego Orleanie nie mogliby się utrzymać na tronie.

Wersyę taką podając *Indep. belge*, nie przywięzuje do niej wielkiej wagi. Wersya ta jest natchniona chęcią wytłomaczenia niewytłomaczonej podróży hrabiego Paryża do Wiednia i powstrzymania bonapartystów od wszelkich zabiegów odbudowania tronu Napoleona IV.

Jest również mowa o nowych krokach, jakie uczynić mają legitymistowscy fuzyoniści, aby uzyskać od hr. Chamborda przynajmniéj jaką obietnicę lub oświadczenie, mogące zaspokoić Francyę co do następstw, jakieby pociągnęło za sobą pod względem konstytucyjnym, przywrócenie monarchii z woli bożéj. PP. Kerdrel i Franclieu mają być wysłani w deputacyi do Wiednia i zanieść księciu adres streszczający pogląd na sytuacyę. Pominąwszy kwestyę chorągwi białéj i inne trudności, można z pewnością wnosić, że hr. Chambord nic z praw swych nie ustąpi. Jego ideał zbliża się raczéj do rządu despotycznego z maską reprezentacyjną, jak pod Napoleonem III, niż do konstytucyi oktrojowanéj przez Ludwika XVIII, nie mówiąc już o konstytucyi 1830 r.

Od dawna rozchodzą się o marszałku Bazaine, trzymanym ciągle pod śledztwem, pogłoski niepokojące co do stanu zdrowia jego, a nawet jakoby był tak cierpiącym na nerwy, iż z trudnością proces jego będzie mógł być w jego obecności doprowadzonym do końca. *La Presse* zaprzecza temu, twierdząc owszem, że marszałek zajęty jest po całych dniach aktami swego procesu i okazuje zupełną spokojność. *Temps* i *Gaulois* twierdzą, że proces jeszcze się odwlecze.

W Hiszpanii skazał sąd wojenny w Barcelonie pewną liczbę zbuntowanych artylerzystów na śmierć albo na całe życie do ciężkich robót na galerach. Salmeron naczelnik rządu, wzbrania się podpisać wyroków śmierci. Otóż na tej kwestyi stoi w tej chwili kwestya jego rządów. Nigdy, jak tym razem nie okazało się, że przypuścić armię do prawa rozstrzygania o rzeczy publicznej, a będziemy mieli z jednej strony sędziów co skazują stronę przegrywającą, a z drugiej ofiary. Wszakże prawie wszystkie rewolucye w Hiszpanii były wojskowemi; więc od powodzenia ich zależy albo tryumf albo *garrotta*. Jak tu podpisać wyrok śmierci pod wpływem takiego przekonania?

W wielkim kłopocie znajduje się skarb hiszpański, skoro na pokrycie procentów od pożyczek zaciągać chcę pożyczkę. Jest to więc bankructwo najformalniejsze, które długo nie da się przewlekać. Jeżeli więc nie polityczne zatargi, nie kwestya podpisania wyroku śmierci na artylerzystów zbuntowanych, to niemożność znalezienia dalszego kredytu sprowadzić może nowe przesilenie.

Daily Telegraph zaprzecza najwyraźniej aby cesarzowa Eugenia jeździła do Genewy dla widzenia się z ks. Karolem Brunszwickim, chcąc wpłynąć na niego, by przywrócił zapis jej synowi. Cesarzowa Eugenia nigdy nie była w Genewie i nie widziała księcia Karola od 4go września 1870.

Królowa Grecka przybyła do Tryestu i zapewne dziś stanie w Wiedniu. Tam wsiędzie ona na statek parowy wraz z W. ks. Mikołajem i popłyną Dunajem i morzem Czarnem do Krymu, gdzie w Liwadii zbiorą się wszyscy członkowie domu rosyjskiego dla obchodzenia srebrnego wesela W. ks. Konstantego brata Cara. Jenerał Ignatiew poseł w Stambule, także ma przybyć do Liwadii. Podróż do odległego Krymu ma zapewne inne jeszcze widoki, niż obchód domowej uroczystości.

Ucichło jakoś z kryzys ministeryalną w Holandyi, chociaż ministrowie czekali tylko przyjazdu króla, aby mu wręczyć rezygnacyę. Król dawno przyjechał, ministrowie dawno złożyli teki, a co dalej, nie wiemy. Wiemy tylko, że nowa wyprawa do Aczynu, którą ma dowodzić jenerał Swieten, czeka na zapasy wojenne z kraju a podobno i na pieniądze. Uchwalone na ten cel przez sejm w Hadze 5 milionów złh. już wyczerpane, a za zebraniem się Izb ma być żądany nowy kredyt 20 milionów. Otóż dzisiejszy gabinet woli zostawić to żądanie swemu następcy.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Paryż 30 sierpnia. Okólnik ministra spraw wewnętrznych do prefektów, zabrania demonstracyi w dzień 4 września (obwołanie republiki r. 1871).

Genewa 30 sierpnia. Pogrzeb księcia Karola Brunszwickiego odbył się z wielką wystawnością, przy niezmiernym udziale obecnych.

Madryt 29 sierpnia. Karliści strzelali do pociągu kolei żelaznej, idącego do Francyi, zabili palacza a maszynistę ranili, wszystkie zaś wagony uszkodzili. Podróżni nie doznali innej szkody prócz strachu.

Kursa Wiedeń, dnia 30 sierpn., godź. — 4% zjedn. dług państwa bankn. 69 75. — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 73·30. — Losy z r. 1860 101.75 — Akcye banku 973· — — Akcye kredytowe 241·50 — Londyn 111·20. — Srebro 105·75. Dukat 5·36 — Lombardy 181·—. — Losy z r. 1864 137·— — Akcye franko-austr. 81·— — Napoleondor 8.90 — —. — Akcye kolei gal. Karola Ludwika 220 — — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 142 — — Akcye kolei północno-wsch. 126·—.— Akcye banku związk. (Vereinsb.) 60·—. — Oblig. indemniz. gal. 75·25. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 148·— — Akcye anglo-banku 190 — Akcye kolei rządowej 337·— — Akcye kolei siedm. —·—. — Akcye kolei Rudolfa 160·—. — Tramway 250 —. — Akcye banku budowy 105·—. — Akcye kolei wschodn. 72.—. — Akcye banku anglo-węgiersk. 61·— — Akcye kolei zjedn. 145·50. Losy tureckie 63·—. — Losy prem. węg. 81·50. Akcye kolei Kaszycko-bogumiń. — —. Akcye kolei ces. Elżbiety 218·50 — Akcye kolei półn. zach. 205 50.— Akcye franko-węgiersk. 24·—.— Ogólny austr. bank. 130·—. — Akcye nowego wiedeńskiego Towarzystwa Tramway —·—.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 30 sierpnia.

(Wartość kuponów do 31 sierp.).

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	106 25	105 —	—
Kupony srbr. płatne „	105 25	104 —	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	151 50	150 50	—
Talary pruskie za 100 tal.	166 50	165 25	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 41	5 31	—
Napoleondor sztuka	8 94	8 84	—
Oblig. indemn. galic. za 100 złr.	76 25	74 75	1 57½
„ listy zast. „ „	72 —	70 —	66⅔
„ „	78 75	76 75	83⅓
[illegible] Zst 36-lt.pł.sr. (Zakł. Kred. krak, oprócz kup. bież.)	98 75	98 —	91⅔
36-lt.pł.bn	91 75	91 —	2 —
[illegible] lt pł.bn	92 75	92 —	2
[illegible]	96 —	95 —	2 33⅓
[illegible] 100 zł	85 —	83 —	3 —
[illegible] ak. kred. [illegible] 100 zł,	93 50	91 50	1 —
5 [illegible] poż. kol. węg. 120 zł.	99 —	96 75	1 —
Losy prem. węg. za 1 sztukę	86 —	83 50	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 40% za 1 szt. (oprócz kup. bież.)	85 —	81 —	2 66⅔
„ hipotecz. z 200% „	270 —	265 —	1 33⅓
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	291 —	2[illegible]8 —	1 74
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	143 50	141 50	3 33⅓
„ „ Warsz.-Wied. za rb. 60	96 —	94 —	51
4% listy zast. Kr. P. I. ser. 100	95 50	94 —	— 75½
4% „ „ „ „ II. „ 100	94 50	93 25	— 75½
5% „ „ „ „ za rsr. 100	94 50	93 25	— 94½
4% „ likwid. Król. Pol. 100	81 —	79 —	1 —
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100	41 —	39	—

Wiedeń 29 sierpnia.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	70 40	70 30
5% „ „ „ srebr.	73 40	73 20
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	94 —	93 —
„ „ „ czeskie	94 —	93 —
„ „ „ węgierskie	77 75	76 75
„ „ „ galicyjskie	76 —	75 25
„ „ „ bukowińskie	74 50	74 —
„ „ „ siedmiogr.	76 50	75 75
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	98 —	97 75
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	90 90	90 75
4 „ galicyjskie	71 50	70 50
5 „ „	78 —	77 —
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	93 25	92 75
5 „ węgierskie listy	81 50	81 —
5 „ zakł. kredyt. austr.	100 50	100 —
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach	87 50	87 —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	122 —	121 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	294 —	290 —
„ „ „ 1854	93 —	92 50
„ „ „ 1860	102 50	102 —
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	110 50	110 —
Losy pożyczki z r. 1864	137 50	137 —
„ prem. pożyczki węg.	82 —	81 50
„ Comorente	25 —	24 —
„ Kredytowe	174 —	172 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 —	94 —
„ księcia Salm	34 —	33 —
„ „ Palfy	24 —	23 50
„ „ Klary	32 —	31 —
„ hr. St. Genois	24 50	23 50
„ miasta Budy	24 —	23 —
„ księcia Windischgraetz	21 —	19 —
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich	15 —	14 —
„ Rudolfa	14 —	13 —
„ tureckie 400 frank.	63 50	63 —
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	974 —	972 —
Zakładu kredytowego	243 50	242 50

	żądają	płacą
Żeglugi parow. na Dunaju	566 —	564 —
Kolei północ. Ferdynanda	2100	2090
Kolei rządowej fr. a.	337 —	336 50
„ zachod. c. Elżbiety	219 50	218 50
„ Pardubickiej	154 50	153 50
„ Południowej	181 50	180 50
„ Galicyjskiej	220 —	219 50
„ Czerniowieckiej	— —	142 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschod.	126 50	126 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	160 50	159 50
„ Alföldsko-Fiumańskiej	155 —	154 50
„ Koszycko-Bogumił.	154 —	153 50
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Cisańskiej	205 50	204 50
„ wschodnio-węgierskiej	72 50	72 —
„ austryack. półn.-zach.	206 —	205 50
„ Franciszka Józefa	214 —	213 —
Banku anglo-austryackiego	193 50	193 —
„ anglo-węgierskiego	60 50	60 —
„ austryackiego ogólnego	132 50	131 50
Zakładu Kredytowego węg.	137 50	136 50
Banku franko-austryackiego	82 —	81 —
„ franko-węgierskiego	26 —	25 50
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	67 —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	113 50	112 50
„ galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
„ austryack. związkow.	61 —	60 50
„ dla obrotu ogólnego	149 —	148 —
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	47 50	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	93 50	93 —

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% (sr. prusk.) za 100 złr.	96 —	95 50
Emissya z r. 1862	— —	94 —
„ państwowa St. 500 fr.	134 50	133 50
Emissya z r. 1867	129 —	128 —
„ południowa St. 500 fr.	110 25	109 75
Bony 1870—1874 6%,	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	— —	92 —
„ „ 100 złr. w. a.	87 50	87 —
„ „ w srbr. 5%	104 75	104 25
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	93 50
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	79 —	— —
5% w srebrze	97 —	— —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100.	103 —	— —
Emissya II.	99 50	99 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	74 75	74 25
Emissya z r. 1867	— —	86 25
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	88 50	87 75
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	94 —	93 50
„ północna czeska po 300 złr. (sr. 5% za 100)	98 25	98 —
Towarz. żeglugi par. na Dun. za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 38	5 36
„ dukat na wagę	5 40	5 38
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	8 91^{5}	8 90^{5}
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	—	—
Suwereny angielskie	11 25	11 10
Imperyały rosyjskie		
Srebro	106 30	106 10
Srebro, kupony	106 50	106 25
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	1 66^{80}	1 66^{25}

Lwów 27 sierpnia.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 26	5 18
„ cesarski	5 30	5 24
Półimperyał rosyjski	9 10	8 95
Rubel srebrny rosyjski	1 76	1 66
„ papierowy	1 53	1 51
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%,	77 75	77 25
„ „ „ „ „ 4%	72 —	71 —
„ „ Banku hipoteczn.	84 —	83 50
Obligi indemn. bez kuponów	75 50	74 90
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	221 —	219 —
„ „ lwowsko-czernio.	140 —	138 —
„ banku hipoteczn. gal.	— —	— —

Warszawa 28 sierpnia.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	95 75	95 45
„ 2 „ „	94 40	94 10
„ „ kupon „	—	73
„ „ nowe „	94 35	94 05
„ kupon „	—	91⅙
„ likwidacyjne „	79 85	79 55
„ kupon „	—	96⅙
Kolej warszawsko-wiedeńska	95 25	— —
„ „ bydgoska	73 —	72 50
„ „ terespolska	114 25	113 25
„ łodzka	104 50	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych	Pociąg pospieszny wieczór g.	m.	Pociąg osobowy przed poł. g.	m.	Pociąg mięszany wieczór g.	m.
w kier. z Krakowa do Lwowa:						
z *Krakowa* do *Lwowa* (odch.	9	35	11	13	10	34
(przy.	„ 5	57	w. 9	45	r. 10	40
z *Tarnowa* (przych.	11	22	1	28	1	10
(odchodzi	11	27	1	34	1	17
z *Rzeszowa* (przych.	n. 1	18	4	10	3	53
(odchodzi	„ 1	23	4	18	4	8
z *Przemyśla* (przych.	r. 3	24	w. 6	39	r. 6	54
(odchodzi	„ 3	30	w. 6	54	„ 7	8
			przed.	poł.	w nocy	
z *Krakowa* do *Wieliczki* (odch.	—		11	30	11	—
(przy.	—		12	10	11	39
			rano		wieczór	
z *Wieliczki* do *Krakowa* (odch.	—		r. 6	19	7	40
(przy.	—		„ 6	54	8	15
ze *Lwowa* do *Krakowa* (odch.	11	28	r. 5	5	w. 5	5
			poc. mię.			
ze *Lwowa* do *Brodów* (odchod.	r. 6	27	n. 11	—	p. 12	—
(przych.	—		r. 9	22	„ 3	45
z *Brodów* do *Lwowa* (odchod.	—		n. 4	18	w. 4	3
(przych.	—		w. 7	58	p. 11	45
ze *Lwowa* do *Czerniowiec* (odc.	r. 6	47	w. 11	43	pp 12	15
(prz.	„ 1	15	r. 10	40	n. 12	37
z *Czerniowiec* do *Lwowa* (odch.	w. 4	6	5	49	„ 3	37
z *Czerniowiec* do *Lwowa* (przy.	n. 10	43	n. 3	58	p. 3	45
z *Wiednia* do *Krakowa* (odch.	r. 10	30	r. 8	—	pp. 4	45
dto pociąg mięszany	—		w. 8	30	pp. 5	—
z *Wiednia* do *Krakowa* (przy.	w. 8	30	w. 9	26	r. 10	58
dto pociąg mięszany	—		—		p. 12	—
z *Krakowa* do *Wiednia* (odch.	r. 7	30	r. 5	46	pp. 3	39
dto pociąg mięszany					„ 10	10
	po poł.		wieczór		rano	
z *Krakowa* do *Wiednia* (przy.	5	20	7	20	4	3
dto pociąg mięszany	—		r. 4	54	r. 4	18
z *Krakowa* do *Warszawy* (odch.	r. 8	—	pp. 3	30	—	
z *Krakowa* do *Wrocławia* (od.	r. 5	46	r. 8	—	—	

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*